Nr 120 Kraków 30 Maja — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Czerwiec . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Czerwca do końca Września „ 8 —

Kraków 29 maja.

Czytamy w jednem z pism lwowskich, „że *Czas* nie tai się ze swym konserwatyzmem, ze swoją chęcią przedłużenia *in infinitum* obecnego fałszywego stanowiska politycznego w Galicyi"... *Czas* rzeczywiście nie tai się ze swem przekonaniem, i gdyby nie przypisywana mu powyżej chęć, do której się bynajmniej nie poczuwa, wcalebyśmy się o wyraz „konserwatyzm" nie spierali. Wiadomo, że ze wszystkich nazw, jakiemi nas obdarzać mają zwyczaj dzienniki krajowe, ta najłagodniejsza. Przyjmujemy więc chętnie miano zachowawcze, jeżeli ma to znaczyć, że chcemy zachować to co nam jakie takie życie organiczne zaręcza, to do czego nie bez wielkiego doszliśmy trudu, to w końcu, cobyśmy bardzo łatwo utracić mogli — bo utrzymanie nie od nas samych zawisło. Jesteśmy więc konserwatorami pod tym względem, iż gwałtownych obawiamy się kroków, bo ich następstwa nie są i nie mogą być obrachowane, gdyż zwykle nie od nas samych zawisły; nie chcemy również tego co nabyte rzucać na kartę całkiem niepewną, więcej nawet, zawodną, a rzucać dla tego, że żądania nasze nie są jeszcze dotąd zaspokojone. Nie możemy atoli ani powinniśmy przyjąć nazwy konserwatorów, jeżeli przez to ma się rozumieć, że chcemy wszystko zachować, co jest i jak jest bez zmiany, *status quo in infinitum.* Odpieramy ten zarzut w nas wmawiany, bo na niego nie zasługujemy.

Nigdy w piśmie naszem nie została objawianą chęć przedłużenia fałszywego stanowiska Galicyi *in infinitum.* Nie będziemy się powoływać na rok 1860, gdzie w grudniu postawiliśmy program zmian koniecznych w Galicyi, program, o który do dziś dnia toczy się walka, bo to może zbyt odległe dla pamięci naszych obecnych przeciwników. Ale żądaliśmy w roku przeszłym, aby konieczne dla Galicyi zmiany wyrażone były otwarcie w adresie — nie chcieliśmy przeto położenia *in infinitum* przedłużać. Ani też nie chcemy tego dzisiaj, chociaż jesteśmy zdania, że nie należy zrywać w tej chwili z rządem przez odmówienie wysłania do Rady państwa. Nie ma *infinitum* w polityce; jest tylko czas i są okoliczności. Wiedzieć, kiedy i co zrobić należy, a kiedy nie należy, na tem cała kwestya w polityce.

Tłomaczyć więcej naszego przekonania nie widzimy powodu. Uwagę tylko zwrócić jeszcze nam wypada na szczególny sposób cechowania „opozycyą" tych tylko opinij, które się za niebraniem udziału w Radzie państwa, a zatem za zerwaniem z tym systematem i za przyjęciem wszelkich ztąd następstw oświadczają. A przecież pamiętamy, jak przeszłego roku wyśmiewano się z owego dziennika, który pisał: „my opozycya", i był sam jeden za zniesieniem uchwały 2go marca. My z tego nie szydziliśmy, bo opozycya może być rozmaita, nie tylko ta, którą nam iść się podoba. Więc to już nie opozycya, pragnąć i starać się o urzeczywistnienie żądań w rezolucyi zawartych, nie koniecznie przez zerwanie, przez zajęcie negacyjnego i biernego względem rządu stanowiska? Czemże więc jest delegacya galicyjska w Radzie państwa, jeżeli nie opozycyą, legalną, konstytucyjną, a jednak autonomiczną a nawet — bo się tego wyrazu nigdy lękać nie będziemy — federalistyczną? Więc dla tego, że kto ma na oku interesa kraju społeczne, materyalne a w znacznej części i nie samej tylko Galicyi względy polityczne i dla chwilowej porażki poświęcić ich nie chce, już ma być odsądzony od prawa należenia do tej opozycyi ogólnej, jakiej kraj opuszczać nigdy nie powinien i nie może, dopóki sprawiedliwości nie uzyska? Do czegóż odnosić się ma wyraz „opozycya"? Czy do nas samych? Nie sądzimy. Konserwator i niekonserwator w Galicyi należy do opozycyi krajowej, a jaką ta ostatecznie pójdzie drogą, o tem kraj przez organ swój legalny, to jest przez Sejm orzeka.

Artykuł *Dziennika Poznańskiego* przed kilkoma dniami zamieszczony o położeniu rzeczy w Galicyi wywołał w *Dzienniku Lwowskim* długą odpowiedź. Nie dla tego o niej wzmiankujemy, abyśmy mieli w pomoc koledze poznańskiemu przychodzić, bo tego nie potrzebuje, ale wypowiedziawszy, że się na artykuł jego zgadzamy w zupełności, czujemy niejako obowiązek zapewnienia go, że informacye jego nie były mylne. Któż pierwszy, jeżeli nie *Dziennik Poznański* powiedział, że owo rozdrażnienie słabnie, i już mało kto się delegacyą zajmuje? Przyznaje to zresztą *Dziennik Lwowski* ale późno, pisząc, że się dotąd nic prawie nie dzieje. Tak, *prawie*, bo rozdrażnienie jako sztuczne upadło, a wykrytą została prawdziwa strona, to jest, przeprowadzenie wniosku Smolki, czyli usiłowanie, aby nie brano więcej udziału w Radzie państwa. Wierzymy bardzo, że wyborna charakterystyka „Ulicy" skreślona w artykule *Dziennika Poznańskiego* nie przypadła do smaku pismu lwowskiemu, niemniej jednak była trafną i na czasie. Również i rady poznańskiego kolegi, kiedy mówił o niewłaściwości wojny z latarniami i szybami, odnoszące się do dyskusyi na zgromadzeniach ludowych, w towarzystwach politycznych, wielce były użyteczne, świadczyły o dokładnej znajomości naszej społeczności, a przytem o wytrawności politycznej. Zgoła, taka właśnie przebijała świadomość położenia w rzeczonym artykule, że gdyby nie był redakcyjnym, moglibyśmy byli sądzić, że z Galicyi został nadesłanym. Nie wchodzimy w samą kwestyę, to jest, że sprawę delegacyi trzeba pozostawić Sejmowi, że lepiej, iż sprawa rezolucyi jest zawieszoną tylko, że tylko wytrwałość właściwą jest drogą, że lepszą należy wybierać delegacyę, itd.; powiedzieliśmy już, że się na to wszystko zgadzamy. Jakże łatwo zresztą przyjdzie *Dziennikowi Poznańskiemu* odeprzeć zarzuty tak zdrową mając sprawę w ręku i tak jasne i obronne zajmując stanowisko?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 maja.

\# Węgierska Izba poselska zajmuje się obecnie odpowiedzią, jakiej ma udzielić na mowę tronową. Od tygodnia toczą się rozprawy, a jeszcze przewidzieć nie można, kiedy się właściwie skończy jeneralna dyskusya adresowa. Sześćdziesięciu pięciu mowców zapisało się do głosu, aby przemówić za lub przeciw adresowi stronnictwa Deaka. Oprócz Deaka koryfeusze wszystkich stronnictw dotąd już mówili. Z Deakistów Zsedenyi, Andrassy, Eötvös, Pulszky, z lewego środka Tisza i Ghyczy, z skrajnej lewicy Simonyi, Iranyi, Varady. Wszystkie te mowy pierwszorzędnych posłów nie miały praktycznej wartości, ponieważ się prawie wyłącznie obracały około kwestyi prawno-politycznej, którą większość uważa za rzecz już omówioną i stanowczo załatwioną. Stronnictwo rządowe postanowiło, a w tym względzie nie tai się z zamiarami swemi, nie rozprawiać więcej o kwestyi prawno-politycznej; woli ono użyć drogiego czasu do reform w dziedzinie administracyi i sądownictwa, i dla tego właśnie opozycya tak jasno się tłómaczy z okazyi rozpraw adresowych, ponieważ później nie znajdzie już tak prędko sposobności do dyskusyi nad ugodą węgiersko-austryacką. Opozycya nadto czuje się obowiązaną wobec wyborców swoich do wyłuszczenia jasnego programu, aby obznajmić kraj z zasadami, jakich się trzyma. Z tego powodu opozycya nie chciała się ograniczyć na stawianiu poprawek do adresu większości, wolała z samodzielnemi wystąpić adresami, nie tyle w celu wystosowania odpowiedzi na mowę tronową, ile raczej celem postawienia programu wyraźnego. Opozycya nie przypuszcza nawet, izby projekta jej miały uzyskać potwierdzenie Izby, o czém świadczy niezwykła, bo szorstka forma jej adresów do N. Pana; opozycya adresami swemi chciała tylko działać na tłumy. Celu tego dopięła, a mowy opozycyjne w czasie dyskusyi stanowią komentarz do tych elaboratów. Podczas gdy strona polityczna w adresach opozycyi zaledwie pobieżnie jest dotkniętą, gdy główną w nich rolę odgrywają reformy wewnętrzne, rozprawy w Izbie wręcz przeciwny przedstawiają obraz, bo tu opozycya szeroko i długo się rozwodzi nad stroną prawno-polityczną, mało co uwzględniając kwestyę reform. A czémże są te mowy prawno-polityczne? Jest to dawna bezużyteczna gadanina o braku samodzielności Węgier, wskutek ugody z Austryą. Precz z Delegacyami! ponieważ osłabiają wpływ węgierski w świecie politycznym; precz z armią wspólną, ponieważ takowa nie odpowiada stanowisku państwowemu Węgier; precz z ministrami wspólnymi, ponieważ oni ścieśniają zakres działania rządu węgierskiego! We wszystkich mowach opozycyjnych wracają te hasła, które nie są niczém innem, jeno programem unii osobowej. Ani jednego nowego argumentu nie przytoczono na poparcie stanowiska politycznego opozycyi, która ciągle tylko się odwołuje do sankcyi pragmatycznej, a ona właśnie, jak to wybornie zauważyli mowcy z obozu Deakistów, stanowi punkt wyjścia do spraw wspólnych. Deputowany Varady, którego opozycya bardzo poważa, najostrzej nacierał na rząd, lecz hr. Andrassy zgromił go należycie, oświadczając, że lewica w ciągu ostatniej kadencyi tylokrotnie miała sposobność wniesienia ustaw lepszych od tych, które większość uchwaliła, lecz lewica nie korzystała nigdy z czasu, bo wolała go tracić na pogawędce politycznej. Świetnych mów dosyć było, a deputowani z opozycyi dowiedli, że posiadają więcej wykształcenia i talentu, aniżeli rozsądku politycznego. Bez wątpienia projekt stronnictwa Deaka przejdzie bez zmiany, a Izba bez pardonu odrzuci wszelkie poprawki lewicy, jeśli takowe stawiać będzie przy rozprawach szczegółowych. Lecz zanim to nastąpi, jeszcze dużo czasu upłynie, bo jeszcze 38 mowców jest zapisanych do dyskusyi jeneralnej.

Paryż 25 maja.

-*i*- Wczorajszy wieczór na gorączkowem przeszedł oczekiwaniu: wszyscy ciekawi byli dowiedzieć się o skutku wyborów; do późnéj nocy miasto było ożywione, a od chwili do chwili przelatywała wieść o cząstkowem obliczeniu głosów, różne wywołując przypuszczenia i domysły. *Siècle* i *Debaty* o piątej już z rana pierwszą lecz jeszcze niedokładną podały wiadomość, dopiero około południa rezultat prawdziwy doszedł do wiadomości publicznéj. Pokazuje się z niego, że Paryż, niechcący słyszeć o kandydatach rządowych, i na dość żywéj opozycyi byłych reprezentantów swoich nie poprzestał, i wybrał sobie radykalniejszych, Gambetta bowiem pobił znakomitą większością Carnota, Bancel Olliviera, Raspail Garnier-Pagèsa, a Juliusz Ferry 12 tysięcy, Rochefort 10 tysięcy głosów otrzymał. Jest to symptom wielce znaczący.

Rezultat wyborów wypadł stanowczo w pięciu tylko okręgach, w których wybrani zostali: Gambetta, Bancel, Picard, Juliusz Simon i Pelletan. W czterech pozostałych powtórne głosowanie zarządzonem zostanie; na pewne już dziś jednakże wnieść można, że w tych okręgach wybranemi będą Thiers, Raspail, Ferry i kto wie, czy nie Rochefort, Juliusz Favre bowiem wielu przeciwników znajduje. Radykalni wyszli więc górą; znak to nie bardzo pomyślny, a liczne głosy, dane Juliuszowi Ferry lub Rochefortowi są dowodem, że duch niezadowolenia wielkie w Paryżu uczynił postępy. Z ogólnego obrachowania głosów pokazuje się, że kandydaci rządowi, lubo wszyscy w charakterze niezależnych występowali, otrzymali w Paryżu razem 65,619 głosów, opozycyjni zaś 240,829.

Depesze z prowincyi ciągle nadchodzą, i jutro z rana wiedzieć już będziemy o rezultacie wyborów w całej Francyi. Z dotychczasowych pokazuje się, że i w wielu departamentach rząd poniesie klęskę; a chociaż powolną sobie większość tym razem jeszcze do Izby wprowadzić zdoła, nie będzie mógł zanegować tak silnego wystąpienia opinii publicznéj, zwłaszcza że i ta większość zapewne otarłszy się o ludność, trochę innych wyobrażeń nabierze. W r. 1863 kandydaci rządowi w odezwach swoich do wyborców mówili tylko o Cesarzu i o porządku publicznym; obecnie wszyscy deklamawali i wyraz wolność; ta mała na pozór zmiana jest jednakże wybornym termometrem politycznego usposobienia narodu.

Z wiadomości nadeszłych z prowincyj w ciągu dnia dzisiejszego pokazuje się, iż opozycyjni kandydaci w następujących okręgach odnieśli zwycięstwo: Raspail i Bancel wybrani w Lugdunie, Tachard w Milhuzie, w Aisne Malezieux Houssard w Indre et Loire, Dorsan w St. Etienne, Magnin w Dijon, Plichon w dep. Nord, Ordinaire w Besançon, Raspail w dep. Rhone, Bancel także, w dep. Somme kandydat niezależny d'Estourmel, Juliusz Simon w dep. Gironde itd. Prócz tego w wielu okręgach głosowanie nie wydało stanowczego rezultatu, ale ponieważ głosy opozycyjne przy drugiem wotowaniu złączą się na jednego z opozycyjnych kandydatów, i tu więc rząd nie jedną jeszcze poniesie klęskę. O ile dotychczas o całkowitym rezultacie wnosić można, to opozycya więcéj otrzyma kandydatur, aniżeli ktokolwiek mógł się spodziewać. W Izbie nowéj nie pięciu już będzie oponentów, z których większość dowolnie szydziła, ale wejdzie ze dwudziestu radykalnych, znaczna liczba demokratów i umiarkowanych, postać Izby zupełnéj ulegnie zmianie. Nie wiadomo dotychczas, czy p. Dufaure został wybranym.

P. Rouher zaczyna czuć podobno, że grunt mu się z pod nóg usuwa, i że zbliża się chwila, w któréj Cesarz dla zaspokojenia opinii publicznéj miejscem go w senacie obdarzy. W Paryżu ruch wielki i powszechne zadowolenie. Powiadają, że Thiers dowiedziawszy się, że kandydaci demokratyczni tak wielką liczbę głosów otrzymali, zawołał: „Ależ w takim razie zamiast być na lewéj, znajdę się w środku Izby."

Dalszych wiadomości jutro przesłać wam nie omieszkam.

Wiedeń 28 maja. Powyżej korespondent nasz podaje kilka ogólnych uwag o dyskusyi adresowej w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego; tu zaś dalej prowadzimy przerwane wczoraj streszczenie głosów znakomitszych deputowanych ze wszystkich obozów.

Na wtorkowem posiedzeniu pierwszy przemówił Piotr Atzél (Deakista): Uważa on ugodę z r. 1867 za odpowiednią siłom i woli narodu węgierskiego, a stosunki prawnopolityczne narodów są zwykle sumarycznym wyrazem ich sił moralnych, duchowych i materyalnych. Czasem ślepa siła może wywrócić ten porządek, czasem naród może uzyskać przewagę po nad siły swoje, lecz w obu wypadkach rewolucya jest niechybnem następstwem. Co do szczęśliwego i odpowiedniego położenia Węgier mowca odwołuje się na opinię publiczną w Europie, która dopiero od r. 1867 sławi mądrość polityczną narodu węgierskiego. Historya wystawiła Węgrom świadectwo, że są narodem, który nie przywykł do jarzma, dlatego mowca pragnie, aby Węgry były zawsze godnemi wolności. (Oklaski!)

Koloman Ghyczy (przywódzca lewego środka) w nader obszernej, częstemi oklaskami przerywanej mowie zastanawia się nad znaczeniem ugody prawnopolitycznej z r. 1867. Zdaniem Ghyczego ugoda ta jako niezbawienna dla kraju nie może posłużyć za stałą, a tem mniej za ostateczną podstawę, bo na niej państwo węgierskie jako takie samodzielnie rozwijać się nie może, zwłaszcza, że ugoda finansowa nakłada na Węgry takie ciężary, iż od r. 1867 niedobór węgierski urósł do 12 milionów, i sprowadzi w końcu wycieńczenie finansowe. Węgry w obecnym związku z Austryą nie są samodzielnem państwem, bo sejm węgierski obecnie nie ma prawa uchwalać ani budżetu wojennego, ani też pomnożenia lub uszczuplenia armii, tylko musi się starać o pokrycie sum uchwalonych przez Delegacye. Tak więc Austrya może prowadzić wojnę, która się sprzeciwia potrzebom i woli narodu węgierskiego. Cały kierunek dyplomatyczny, reprezentacya polityczna i handlowa monarchii zawisły od ministra spraw zagranicznych, który nie jest odpowiedzialnym przed sejmem węgierskim. Jeżeli państwo austryackie jeszcze istnieje w ten sposób, że tak kraje z tej, jak i kraje z tamtej strony Litawy stanowią jego części składowe, to Węgry nie są krajem samodzielnym i niezawisłym, ponieważ nad niemi stoi Cesarstwo austryackie, to konstytucya węgierska z r. 1848 nie jest przywróconą, to wcielenie Węgier do Austryi prawnie przypieczętowane zostało. (Żywe oklaski z lewicy; wrzawa z prawej) Mowca gani używane jeszcze ciągle nazwy „minister państwowy" (*Reichsminister*) i „kanclerz państwa" (*Reichskanzler*), „austryacko-węgierskie państwo" zamiast: „austryacko węgierska monarchia", bo Węgry stanowią wspólną monarchię z Austryą, lecz nie stanowią wspólnego państwa. (Wrzawa). Cóż świat powie o tych monetach, które mają po jednej stronie mieć napis: *Franciscus Josephus Imperator et Rex*, po drugiej zaś napis: *Imperium Austriacum*, co znaczy, że państwo austryackie istnieje dalej jako takie. Co się tyczy reform wewnętrznych mowca tylko tyle wspomina, że obiecane w mowie tronowej reformy mogą być postępowe albo wsteczne, dlatego czekać należy, w jakim duchu wypadną przedłożenia rządowe. W końcu Ghyczy broni opozycyi od zarzutu, że bezczynnością swoją tamowała bieg ustawodawstwa; stronnictwo rządowe zmusza ją do tego, bo lewica nie może być zadowoloną z podstaw politycznych, na których się wnosi obecna budowa reform wewnętrznych, a prawica może być pewną, że opozycya także i w ciągu bieżącej kadencyi z równem przekonaniem stanowiska swego bronić będzie. (Burzliwe *Elien!* z lewicy.)

Edward Zsedenyi (Deakista) nie dziwi się wcale, że Ghyczy podniósł tylko słabe strony ugody prawnopolitycznéj, bo jéj obalenie jest jego dewizą. Mowca zbija zarzuty, jakie podnoszono ze strony opozycyi przeciw rządowi, i odpowiada między innemi deputowanemu Ludvighowi, który tak wysławiał rządy Moskwy w Finlandyi, że niestety z kombinacyi swojéj wypuścił Królestwo Polskie, przez którą idzie droga do szczęśliwych Finlandczyków (oklaski). Mowcom opierającym

---

Część literacko-artystyczna.

Cienie oświaty.

Wysokość gór na miesiącu mierzy się ich cieniem, — cieniem rzuconym na księżyc, i nawzajem, zmierzono oddalenie obu ciał niebieskich. Cień zawsze i wszędzie drużbuje światłu; a zasada: kędy światło tam i cień, jakie światło taki cień — jest niewzruszoną, nawet we względzie oświaty umysłowej. Występki i zbrodnie są cieniem oświaty społecznej i jej miarą.

Więc słowo o występku i zbrodni jako cieniu oświaty!

Drugi rok temu, do N. Sącza do księdza plebana przyszła kmiotka naddunajecka w tuwalni organtynowej wzorzystej, w bawełnicy karmazynowej, z chustką kwiecistą na głowie, koralami na szyi: słowem w całej okazałości zamożnej kmiotki. Była zapłakaną, uchwyciła księdza za kolana, i łkając rzewnie, prosiła o pogrzeb dla nieboszczyka męża swego.

— Zkądżeś ty kobieto? — pyta wiekowy pleban.

— Z Chełmca! proszę Jegomości — Chabalina Józefowa (czy jakoś podobnie).

— A masz kartkę od lekarza?..

— Mam! oto jest.

— Dobrze! — A jakiże sobie pogrzeb życzysz?... czy okazały czy skromny?... czy każeż dzwonić... wiele światła...

— ...Jużcićbym też chciała przecie uczcić nieboszczyka, bo czemże też okażę, żem mu była żoną uczciwą, jeżeli nie pogrzebem i tem, że na ofiarę dam za jego duszę, żeby ją też wesprzeć modlitwami świętemi... więcbym też chciała pogrzeb ładny... Nie pożałuję tej pary wołów co je sprzedaję na pogrzeb: boć przecie, Bogu dzięki, jest z czego! — Dał Bóg i pszenicy i ziemniaków i żyta, a i bydełka też kilkanaścioro; wołów samych trzy pary, więc parę oddaję na pogrzeb.

— Wszystko to dobrze kobieto, ale mów: jaki chcesz?... wiele światła?... czy może masz swoje, czy ja mam dać?...

— To! niech też-ta Dobrodziej już chyba da swoje...

— A wieleż?

— Ha! jużcić ze 20 świec białych, bo żółte mamy w bractwie u Św. Heleny... A wieleż to będzie kosztować?...

— Tyle a tyle...

— A podzwonnego: rano w południe i wieczór — żeby też przecie ludzie słyszeli, iż mi żal nieboszczyka... I wotywębym chciała...

— To uczyni tyle a tyle...

— A jegomości też... żeby też Jegomość byli łaskawi wyjść do Św. Heleny za Dunajec...

— O! moja kobieto... ja już stary... ja dłużej księdzem niż ty żyjesz na świecie...

— Mój Dobrodziejaszku!... toć też konie przyślę...

— Daj mi spokój!... nie obiecuję ci, bo nie mogę... tać-to ztamtąd na cmentarz to ćwierć mili... To nie na mnie starego. Chcesz? to wyjdę tu z kościoła... a tam? — poproś księdza wikarego, to on może pójdzie, on młodszy...

— Ale, bo jabym też prosiła, żebyteż Dobrodziejaszek powiedział kilka słów nad grobem...

— Tak?... żebym może pochwalił nieboszczyka albo i ciebie?... Dajże mi spokój i z tem... nie będzie nic z tego...

— Ale ja też zapłacę...

— Nie kobieto... mówiłem: że nic z tego! więc dajże mi czysty spokój!...

— O! bo ja też teraz sierota! — a radabym przecie okazać czem nieboszczykowi i ludziom...

— I tak okażesz dość...

— To wieleż to uczyni wraz...

— Tyle a tyle...

— O dobrze mój Jegomościunniu dobrze... to mi wystanie na wszystko! Przecie mnie nieboszczyk wziął biedną sierotą a zostawił mi rolę całą bez długów i zagospodarowaną...

— No to już wszystko dobrze. A o którejże godzinie pogrzeb?...

— Ha jużcić rano, żeby na wotywę...

— Najdalej do dziesiątej — inaczej wotywy nie będzie...

— Dobrze! dobrze — pokwapima się...

— No! to bądź zdrowa!

— Ej! Dobrodziejaszku!... Miałabymci jeszcze jedną prośbę ale nie śmię...

— Czegóż chcesz, gadaj!

— Mój dobrodzieju!... Woły mam na targu, już tam dobijają, ale to przed południem nie kupią, bo to ludzie swoi. A tuby trzeba pochodzić to za tem to za owem: i trumna jeszcze nie zamówiona i nic. A ja też nie mam gotówki: czyby mi też Dobrodziej nie wygodzili z dziesiąteczkę!... Po południu zaraz odniosę...

— O moja kobieto!... tego już wcale nie, pieniędzy nie pożyczam, choćbym ich i miał — a nawet ich nie ma. Musisz się udać do kogo innego... są tu tacy co pożyczają... Bądź zdrowa! niech cię Bóg prowadzi!...

Odeszła kobiecina — wprost do księdza wikarego. Przed nim znowu płakała, znowu troszczyła się o duszę nieboszczyka, prosiła, żeby ksiądz wiszedł do S. Heleny — a w końcu wyprosiła pożyczkę 5 guldenów... na owe woły.

Ztąd do organisty, któremu za trud obiecała pół korca pszenicy i korzec ziemniaków. Więc, żeby dał worki dwa; a przysyłając po księdza, tą samą podwodą miała przesłać pszenicę i ziemniaki. Organista dał dwa wory nowe. Poczem zaprosiła go na wino, czego jej nie odmówił. Wypili butelkę, przy której organista pożyczył jej dwa gulden gotówką i zaręczył za butelkę wypitą i za garniec wina, co go wzięła do domu.

O godzinie wyznaczonej czekają księża, czeka i organista. Podwody nie widać. Więc na wniosek organisty ksiądz wikary samowtór idzie z nim za most. Przed karczmą pusto, przed kościołkiem pusto, i kościołek zamknięty. Od Chełmca nie widać nic. Czekają; aż znudzony organista bacząc chłopa przed karczmą pyta: Rychło też nadejdzie ten pogrzeb z Chełmca?

— Z Chełmca?... a czyjże?...

— Chabały Józefa...

— Tać Chabała Józek w karczmie... dopiérótko wypiliśmy po kieliszku... zawołam go...

— Nie trzeba, nie trzeba!... A któż tam umarł u was? któryż z kmieci?

— Żaden, Bogu dzięki!... wszyscyśma zdrowi!... To jakieś bajki...

— A jużcić bajki będą... bajki... polecam was Panu Bogu!

— Niech Bóg prowadzi!...

Ksiądz wikary miał ochotę zamilczeć o całej sprawce niemiłej; lecz nie udało się... Wszyscy żartowali sobie z niego — sprawka rozgłosiła się po okolicy.

Lecz nie tu koniec powiastce...

Tego roku! — tj. w rok później — do księdza dziekana i kanonika, męża wcale pojętnego, doświadczonego i już też w leciech swoich będącego, znowu przychodzi kmiotka o pogrzeb, lecz o pogrzeb ojca Słowika z Gaju...

Zagroda jego znajoma, sam Słowik znajomy, jako gospodarz zamożny, niedaleki. Prosząca Słowiczka synowa już nie w kwiecie młodości, pokorna, spokojna, najprzyzwoiciej objawia żal swój, najrozumniej ugadza pogrzeb także okazały, na który też odkłada parę wołów czy krów. Przy tem wszystkiem popłakuje i kwili tak po słowiczemu, że ksiądz kanonik, litując się żałości poczciwej kmiotki, pożycza jej żądane trzy, czy podobno nawet pięć guldenów!!...

Znowu oczekiwanie daremne! znowu rozczarowanie niemiłe. Oszukała i księdza!

Ma być niezbyt wielka, ciemnych oczu i włosów, nie młoda i nie stara, nie ładna i nie brzydka: najniezawodniej kobieta z ludu, wieśniaczka... chłopka! bez wszelkiego uroku poetycznego — wyjąwszy mimiki doskonałej!

Coby to z niej była za wyborna akotorka, skoro bohaterkę tragiczną oddaje w życiu tak znakomicie.

Co za śmiałość w wystąpieniu! — Ledwo przycichła sprawka jedna, a ona zaraz obok, o milkę, występuje w roli tej samej wobec męża, który nie prędko znajdzie równego w bystrości rozsądku, popartej doświadczeniem życia 60-letniego.

I wygrała! i śmieje się!...

się na sankcyi pragmatycznéj przypomina Zsedenyi, że właśnie od czasów sankcyi pragmatycznéj Węgry przestały być zupełnie oderwanem i samodzielnem państwem. Istota ugody z r. 1867 tkwi w wielkiem słowie, cechującem tę ustawę, a słowem tem jest: pokój wewnętrzny. Mowca kreśli wymownemi słowy obraz położenia Węgier od r. 1848, rządy absolutne, i wychwala obecny stan rzeczy. Unia osobowa podług idei mojego szanownego przyjaciela Ghyczego znaczy związek, nie obejmujący żadnych spraw wspólnych, oznacza monarchę, który jako król węgierski i Cesarz austryacki ma pójść dwoma rozmaitemi kierunkami politycznemi, a zatem monarchę, który musi posiadać dwa serca, dwa mózgi (śmiech). Téj idei zrzekli się przodkowie nasi, obierając Cesarza niemieckiego i arcyksięcia austryackiego królem węgierskim. Czyż Węgry mogą być jedynym krajem w Europie, który może się powodować polityką li uczuciową, czyż Węgry nie potrzebują polityki zdrowéj, aby módz godnie stanąć w rzędzie silnych i bitnych narodów? Prawda, że Węgry nie mogły być i młode i stare zarazem, że w roku 1848 porwane prądem ówczesnego ruchu, odmłodzone pod wrażeniem ówczesnych pojęć w pierwszym locie swej młodości nie uważały na przeszkody, jakie leżą między myślą a jej urzeczywistnieniem, nie umiały odróżniać żywiołów zbawienia od żywiołów zguby, bo nam wtedy brakowało rozsądnego i zdrowego zmysłu politycznego. Brak ten zastąpił sejm nasz w roku 1867, który powodowany temi samemi ideami liberalnemi co w r. 1848, umiał uniknąć wszelkiej przesady, wszelkiego podburzenia namiętności, wszelkiej apelacyi do ślepej i dzikiej siły tłumów, dla tego patryotyczne usiłowania sejmu odniosły tak pożądany skutek przez szczęśliwe przywrócenie konstytucyjnego pokoju wewnętrznego. (Żywe oklaski z prawej, wrzawa z lewicy). Czyż sądzi szanowny poseł z miasta Komorna (Ghyczy), czyż sądzą jego przyjaciele polityczni, co głosowali przeciw ugodzie z r. 1867, że jeżeli — przy pierwszych zaraz wyborach — lubo w granicach prawnych — agitowali przeciw ukończonej zaledwie ugodzie, obudzili ukryte życzenia, schlebiali namiętnościom (wrzawa na lewej), że się przyczynili do swobodnego rozwoju tego pokoju wewnętrznego, jakiego Węgry potrzebują, że podnieśli w ludzie cześć konstytucyjną dla istniejących ustaw?? Idee prędko wzrosły, lecz czyż szanowny mój przyjaciel Ghyczy nie spostrzegł, że wnet przyłączyły się żywioły nieczyste — mętne podług praw chemicznych, i że tu i owdzie takie występują namiętności, o jakich się nie śniło posłowi z miasta Komorna. Żaden mędrzec jeszcze nie wynalazł klapy bezpieczeństwa w polityce i nikt nie może obliczyć następstw tam, gdzie uczucia i namiętności biorą górę, a twórcy ruchu takiego zwykle bywają porwani przez własnych swych uczniów. Następstwo to nie jest wynikiem ich błędów osobistych, lecz klątwą roli, jakiej się podjęli, a najniebezpieczniejszym rodzajem zboczeń jest ten, który się opiera na uczuciach i z tych czerpie zasoby do siły, z jaką rozrzuca idee, niebezpieczne i groźne pokojowi. (Żywe oklaski; deputowani z prawej ściskają mowcę za ręce).

Po znakomitej mowie Zsedenyego zabrał głos Daniel Iranyi (z skrajnej lewicy), który przepędziwszy wiele lat za granicą przekonał się, że dzieła i owoce cywilizacyi zawdzięcza się moralności, nauce i temu, co z nich wypływa, tj., oświacie, pilności i oszczędności, w pierwszym zaś rzędzie — wolności. (Minister baron Eötvös: Wielka prawda,) tj. tak wolności indywidualnej, jak i powszechnej, samodzielności i niezawisłości narodu. (Baron Eötvös: Prawda,) Wielkich rzeczy tylko człowiek wolny dokonać może, i tylko narody wolne być mogą wielkiemi i szczęśliwemi. Naród liczący 6000 mil kwadratowych obszaru kraju, a 15 milionów ludności nie potrzebuje się wyzbywać warunków samodzielności, a jeśli nam rzeczywiście zagraża wielkie mocarstwo północne (Rossya), to naród, który w r. 1848 potrafił wystawić armię 400.000 honwedów, nie lęka się podobnego niebezpieczeństwa. Mowca upatruje źródło złego w sprawach wspólnych, pod których ciężarem upadają ministrowie węgierscy; sprawy wspólne krępują ministrom ręce w chwili, kiedy chcą co dobrego zdziałać, a prowadzą ich za rękę, jeźli omijają ustawę i konstytucyę. (Głosy: dowody! dowody!) Dowody mowca znajduje w położeniu Pogranicza wojskowego, w stanie szkoły wojskowej, w fakcie, że wojsko węgierskie nie stoi załogą w Węgrzech. Podatki nie mogą być zniżone, bo rząd węgierski ma ręce związane. To samo się tyczy monopolów. Zmieniono ustawę drukową z roku 1848, ścieśniono prawo stowarzyszeń i zgromadzeń, rozwiązano kluby demokratyczne. (Głosy: dobrze się stało!) Mowca potępia przekupstwo przy wyborach i woła: W imię czci narodowej powinniśmy piętnować przekupstwa i karać przekupujących! (Głosy z prawej: tych krzykaczy, co obiecali rozdzielenie roli i ziemi!). Iranyi usłyszawszy tę uwagę odpowiada: Mówiono nawet o pruskich talarach i rublach moskiewskich, którym zawdzięczyć należy rezultat wyborów węgierskich, ba wywołano nawet marę komunizmu. Prawda, żeśmy obiecywali ziemię, która sięga od Adryi aż po Karpaty, obiecywaliśmy wolną „ojczyznę.“ Mowca będzie głosował za adresem Simonyego.

Na środowem posiedzeniu przemówił Józef Bánó (Deakista); zdaniem mowcy nie sztuka emigrować, bo gdyby wszyscy emigrowali, któżby ojczyznę ocalił? My, cośmy tu zostali, ocaliliśmy ojczyznę, ocaliliśmy ją także dla p. Iranyego, aby po 20 latach mógł powrócić i wszystko zganić, wszystko zmieszać z błotem, stosunki, ustawy, ministrów! (Paweł Nyary: I dobrze zrobił!) My ojczyznę i nadal utrzymamy, bo polityka obecna jest nam rękojmią szczęścia ojczyzny, a dzięki tej naszej polityce, nawet wnuki Iranyego! będą mogli używać wolności w kraju. Iranyi przy takiej polityce nie będzie potrzebował po raz wtóry puścić się w pielgrzymkę. Zwracając się do posła Ludvigha, który sławił rządy Moskwy, dziękuje mu za podobne wzory rządów konstytucyjnych, mowca woli się trzymać wzorów angielskich. Broniąc Delegacyj Bánó dochodzi do wniosku: „Delegacye są wyrazem konstytucyjnym unii osobowej.“ (Głos z lewej: To śmiały wniosek!) Na przechwałkę, że lewica stanowi większość w kraju, odpowiada mowca, iż konstytucya zna tylko jeden aparat do wymiaru opinii, tj. wybory sejmowe, te zaś wypadły w duchu stronnictwa rządowego.

Aleksander Mednyanszky (z skrajnéj lewicy) mówi o konstytucyi angielskiéj, która więcéj szanuje opozycyę, aniżeli większość sejmu węgierskiego.

Po nim wśród uroczystéj ciszy i natężonéj uwagi Izby i galeryi zabiera głos minister oświecenia baron Eötvös; głęboki ten myśliciel i ustawodawca, autor licznych pism filozoficznych, potrafił w dwugodzinnéj mowie wzbudzić w słuchaczach coraz bardziej wzrastające zajęcie i porwać za sobą nawet część opozycyi. Streszczenie téj znakomitéj mowy, którą *Naplo* słusznie nazywa czynem parlamentarnym, odkładamy do numeru następnego.

Po krótkiéj przerwie, jaka nastąpiła w skutek burzliwych oklasków towarzyszących mowie Eötvösa, przemówił Wojciech Nemeth (z skrajnéj lewicy) zaczynając od żartobliwéj uwagi, że zgubił klucz od swego biórka, gdzie mowę swoją zamknął, nie wie zatem, czy mu pamięć dopisze. Mowca pomimo zgubionego konceptu długo nużył Izbę swemi uwagami; nie ma on żadnego zaufania do reform większości, bo są one zbudowane na piasku.

Hr. Eugeniusz Zichy (Deakista) i Paweł Morycz (z lewego środka) przemawiają wobec pustych ław, i nic nowego nie przytaczają. Zabierają jeszcze głos hr. Szczepan Majlath (Deakista) i Szakaczy (z lewicy), który to ostatni występuje z oryginalnym pomysłem, aby wybrać komisyę celem zlania wszystkich adresów w jeden, a ponieważ Izba śmiechem przyjęła ten wniosek, Szakaczy oświadcza, że w takiem położeniu rzeczy musi mówić obszernie; mówił rzeczywiście obszernie, ale bez treści.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Rosya.

Dzisiejszy stan klasy włościańskiej w porównaniu ze stanem przed zaprowadzeniem reform, wywołuje w ekonomistach rosyjskich słuszne poniekąd obawy. Prawie jednocześnie ukazały się w Petersburgu trzy broszury, według których, wyswobodzenie włościan, niepołączone z odpowiednim stopniem oświaty, koniecznej do samodzielnego ich bytu, sprowadziło najsmutniejsze następstwa. *Głos z ziemstwa* przez Koszelewa, *Rozwój prawodawstwa w Rosyi* przez Blanka, i *Notatki o współczesnych kwestyach* przez Jerzego Paleologa, jednozgodnie dowodzą, że zbytek samowolności zapewnionej włościanom, brak właściwych pobudek zachęcających ich do pracy, przerażające pijaństwo, demoralizacya w najwyższym stopniu, i idące w ślad za tem próżniactwo grożące chronicznem ponawianiem się klęski głodu, którą dotknięte już zostały niektóre z żyzniejszych dawniej prowincyj — są bezpośredniem zgubnem następstwem reformy włościańskiej. Gazeta petersburgska *Niedziela*, za wykazywanie takich samych rezultatów, za ciągłe zwracanie uwagi na zubożenie stanu włościańskiego, za przepowiednie nieuchronnego głodu w skutek wypróżnienia magazynów gminnych i zaniedbania przez włościan uprawy roli — co wszystko uważane jest za systematyczne potępianie dobroczynnych rozporządzeń rządowych — skazaną niedawno została na sześciomiesięczne zamknięcie.

Na odparcie takich zarzutów, dzienniki moskiewskie znajdują jedną tylko odpowiedź: zadawalniający wpływ podatków stałych w roku zeszłym; gdy w rzeczy samej wpływ ten nie dowodzi niczego, wiadomo bowiem, że ściąganie podatków w Rosyi odbywa się bez najmniejszego względu na zubożenie klasy opodatkowanej, i jak to nie jednokrotnie też same dzienniki wykazywały, połączone jest po największej części z grabieżą ruchomości niewypłatnych debentów a nawet z zupełnem ich wywłaszczeniem. Nierównie wymowniejszemi są urzędowe cyfry wykazujące postępowy wzrost podatków niestałych; dosyć powiedzieć, że podatek od wódki w roku zeszłym przewyższył obliczenie budżetowe o rs. 5,571,455 czyli że doszedł do olbrzymiej cyfry 117,766,555 rs. Podatek od tytoniu wzrósł o rs. 257,543 i przyniósł dochodu rs. 5,750,944, kiedy przed wprowadzeniem reformy włościańskiej, to jest przed rokiem 1861 wynosił najwyżej rs. 2,500,000 — Cyfry podobne to już nie gołosłowne zarzuty — to też *Moskiewskie Wiedomosti* nie odpierając ich wcale, dowodzą z szyderstwem: *„że rozpojeni włościanie z każdym rokiem coraz lepiej płacą podatki, a jednocześnie z zubożeniem ludności, rozwija się przemysł i wzrasta handel krajowy.“*

O poczcie pieszej i listonoszach wiejskich.

Na wniosek jednego z radnych, roztrząsnęła Rada powiatowa chrzanowska na posiedzeniu d. 14 kwietnia rzecz o listonoszach wiejskich, a zapatrując się z praktycznego stanowiska na korzyść poczty listowej pieszej, wsparta własnem doświadczeniem, uznała potrzebę zaprowadzenia listonoszów wiejskich, podległych urzędom pocztowym. W skutek tego, poleciła Rada swemu Wydziałowi wypracowanie przedstawienia do Wydziału krajowego z żądaniem, złożenia go na Sejmie.

Rzecz ta ważna dla całego kraju, załuguje na omówienie w dziennikach i poparcie przez inne Rady powiatowe.

Z zadowoleniem spostrzegamy w naszym kraju nagły zwrot ku podniesieniu handlu i przemysłu przez budowę nowych gościńców, linij telegraficznych i projektowanie nowych dróg żelaznych. Ruch w pewnym kierunku podjęty, aby mógł wypaść na korzyść kraju, winien się odbyć na całej linii, a gdy na linii gościńców, telegrafów i dróg żelaznych znajdujemy także instytucyę pocztową, przeto i tę instytucyę zbudzić należy z letargowego uśpienia i powołać do służby odpiewiedniej potrzebie.

Nie można odmówić dobrych chęci i skrzętnych zabiegów obecnemu ministerstwu handlu, które w ostatnich latach przełamało niejeden zastarzały przesąd i niejedną wprowadziło korzystną zmianę w zarządzie pocztowym. Dość wspomnieć ujednostajnienie opłaty listów, zniżenie opłaty od przesyłek pieniężnych i wartości, zaprowadzenie przekazów pocztowych i pobieranie należytości za towary przy ich oddaniu itp. lecz korzyści tych wszystkich urządzeń spłynęły jedynie na mieszkańców miast i miasteczek, będących siedzibą urzędów pocztowych. Po za ich okopami panuje stan pierwotny i o nim nie umiemy dzisiaj nic więcej powiedzieć nad to, co wiemy od Herodota, Cezara lub Diodora o współczesnych im pocztach. Posłańcy z listami i po listy pieszo i konno, woźni sądowi i posyłki różnych urzędów, jak niegdy owe kozaki i tatary pocztowe, snują się gęsto a bezładnie po wsiach i przysiołkach, bo nowoczesne urządzenia pocztowe przeszły niespostrzeżenie po nad ludnością we wsiach zamieszkałą i nie zostawiły po sobie śladów.

Upomnieć się więc musimy i o równy udział ludności wiejskiej w korzyściach urządzeń pocztowych, bo wspólność w ponoszeniu ciężarów z utrzymaniem tej instytucyi połączonych, do równego z niej użytkowania uprawniać powinna.

Znane są też powszechnie, tak z rozpraw przez lat kilka w Niemczech prowadzonych jak i z codziennych stosunków z mieszkańcami sąsiedniego Szląska pruskiego urządzenia poczty pieszej, obchodzącej codziennie wszystkie wsie w okręgach pocztowych położone, i zakres działania listonoszów wiejskich, którzy obok sprzedaży znaczków pocztowych na listy i przekazów pomniejszych kwot pieniężnych, zatrudniają się zarazem odbieraniem listów zwykłych i poleconych, wręczaniem dzienników, pism urzędowych i prywatnych, przesyłek zwykłych i pospiesznych wagi jednego funta nie przenoszących, uwiadomień o nadeszłych do urzędu pocztowego przesyłkach pieniężnych, itp. Od wielu lat istnieją tego rodzaju urządzenia w całych Niemczech pod nazwą: *Ruralposten*, *Botenposten*, *Fussposten*, a francuscy *les piétons* i angielska *mail-messengers*, pośrednicząca zarazem przy odbieraniu wkładek do kas oszczędności a służąc dla powyższych celów, — są prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności wiejskiej. Nawet w Szwajcaryi pomimo górzystego i i dla poczt wiejskich nader utrudnionego położenia kraju, puszczono już w ruch na wsie maszynę pocztową. Dla Czech i Niższej Austryi wypłacono z ogólnego budżetu państwa na r. 1868 ustanowionego zlr. 70.000 celem urządzenia poczty pieszej (*Landbothen*), która rzeczywiście w tych krajach pełni z dobrym skutkiem obowiązki listonoszów wiejskich.

Sprawa ta nie znalazła dotychczas w naszym kraju rzeczników, którzyby ją głosem swoim postawili na porządku dziennym. Nieśmiały krok na tej drodze uczyniła wprawdzie Rada powiatowa chrzanowska, przyciśniona wydatkami na stójki powiatowe, do obsług Starostwa powołane — lecz głos pojedynczego powiatu nie poparty z stron innych nie przechyli szali na korzyść nowej instytucyi. Być może, iż mieszkańcy powiatu chrzanowskiego mając na oku listonoszów pruskich, docierających codziennie pod słupy graniczne, związani nadto stosunkami handlowemi na pograniczu zwykle ożywionemi, podnosząc tę sprawę czuli więcej niż kto inny potrzebę urządzenia poczt wiejskich na sposób pruski; jednak nie uważamy sobie za ujmę naśladowania dobrych wzorów obcych.

Widzimy w poczcie listowej pruskiej tę zaletę, iż nadeszłe do urzędu pocztowego listy, dzienniki, pomniejsze przesyłki, telegramy, korespondencye urzędów gminnych, pisma władz rządowych i sądów, natychmiast i tego samego dnia, komu należą wręcza. Przy każdym urzędzie pocztowym są bowiem ustanowieni listonosze wiejscy (*Landbriefträger*), stale oznaczone okręgi służbowe mający, którzy przebiegają codziennie we wskazanym kierunku wszystkie wsie okręgu swego, i wręczają bez względu na odległość i bez odrębnej opłaty, pisma i przesyłki, sprzedają znaczki pocztowe, odbierają listy polecone i wypróżniają skrzyneczki listowe przed mieszkaniem naczelnika gminy umieszczone.

U nas przeciwnie: choć urzędy pocztowe w mniejszych miasteczkach utrzymują prywatnych listonoszów, używają ich jedynie do roznoszenia listów i przesyłek osobom w miejscu zamieszkałym i to za odrębną opłatą jednego lub dwóch centów. W miejsca odleglejsze i na wsie do okręgu pocztowego zaliczone, wręczanie listów w tym tylko przypadku następuje, jeżeli rzecz chodzi o doręczenie listu przez umyślnego wysłańca (*Expressbrief*), co jednak nie jak w Prusiech bezpłatnie się dzieje, lecz za bardzo wysoką opłatą 50 c. za milę. Listy zwykłe i listy polecone, przesyłki pieniężne i wartościowe, dzienniki, druki, próbki itp. przeznaczone dla osób zamieszkałych na wsi, zalegają w urzędach pocztowych nie dni, ale tygodnie, miesiące, dopokąd sama strona, jedynie instynktem wiedziona, nie zgłosi się po odbiór przesyłki. Wręczenie listów poleconych, wydanie przesyłek pieniężnych i wartościowych ulega nadto podwójnym trudnościom, albowiem strona, nie będąc w urzędzie pocztowym znaną, musi przyprowadzić ze wsi znanych naczelnikowi poczty poręczycieli, albo zaopatrzyć się w urzędową legitymacyę, która służąc na raz jeden, w urzędzie pocztowym przy odbiorze przesyłki pozostawioną być musi.

Widzimy też tłumy włościan, szczególniej w czasach postawienia armii na stopie wojennej, snujące się o mil kilka do urzędów pocztowych, jedynie dla zapytania, ażali oczekiwane listy nie nadeszły, a podróże te i zapytania tak długo ponawiane bywają, dopokąd wiadomość nie nadejdzie. Korzystają wprawdzie naczelnicy poczt ze sposobności tego rodzaju odwiedzin, przemieniając niecierpliwych adresantów w zaimprowizowanych listonoszów dla innych osób, lecz ten rodzaj przesyłki na dobrej woli i wierze i przypadkowo nadarzonej sposobności oparty, nie może zaspokoić ani ogólnej potrzeby, ani uchronić od zwłoki, nadużyć albo omyłek.

W ten sposób załatwia się jedna część korespondencyi, tj. przesyłka i odbiór listów, nadchodzących od innych urzędów pocztowych lub dla nich przeznaczonych.

W okręgu pocztowym zachodzą jednak tysiączne stosunki, wywołujące potrzebę przesyłki pism z jednej wsi do drugiej, z jednego okręgu pocztowego do drugiego, bez możności odniesienia się do urzędu pocztowego. Widzimy też nieustanny ruch kurend kościelnych, szkolnych, drogowych, posyłek gminnych i dworskich, roznoszonych przez służbę lub najemników. Wszystko to jednak jest drobnostką w porównaniu czynności, jaką korespondencye urzędów autonomicznych, politycznych i skarbowych, jak również sądów powiatowych rozwijają. Przy upowszechnionym zwyczaju załatwiania wszelkich spraw na piśmie, tysiące wyroków, uchwał, odpowiedzi, wezwań itp. roznoszą po wsiach powiatu woźni sądowi, posługacze urzędowi i tak zwane stójki powiatowe. Istnieje też przy tej czynności pomiędzy urzędami pewna nie na swojem miejscu kastowość, która wstrzymuje od wzajemnego posługiwania się w doręczaniu pism urzędowych przez jedne i te same organa, od wspólnego korzystania z posłańców w jedną okolicę wysyłanych. Następstwem jest, iż chociaż roznieslenie pism jednej władzy, zaledwie raz w tygodniu na całej przestrzeni powiatu uskutecznione być może, jedna władza z posłańców drugiej władzy nie korzysta i posłańcy różnych władz, częstokroć w jednym kierunku i niemal do jednej i tej samej wsi równocześnie odchodzą.

Woźny sądowy z pachołkiem Rady powiatowej, stójka starostwa powiatowego z posłańcem urzędu parafialnego i sługą sąsiedniego dworu, schodzą się — bo przy dzisiejszem urządzeniu łatwo zejść się mogą — w jednej i tej samej wsi, celem spełnienia zadania jednego i tego samego rodzaju. Schodząc się w jednym punkcie, krzyżują się z osobami lub posłańcami odnoszącymi pisma do tych samych władz, które posłańców na wsie wysłały, a pomimo tego, posłańcy nie odbierają pism i nie zwracają wysyłek, a przynajmniej zwracać nie są obowiązani, albowiem uprawnieni są jedynie do wręczania, nie zaś do odbierania od stron podań dla władz przeznaczonych.

To wszystko, co na codziennem doświadczeniu oparci przytaczamy, nie przyśpieszając i nie ułatwiając odbioru i przesyłki pism, połączone jest pod względem ekonomicznym z znacznem marnotrawstwem czasu, dla pożyteczniejszej pracy przeznaczonego, z wielkim wydatkiem skarbu utrzymującego wielu woźnych i sług urzędowych i z niemniejszym ciężarem ludności wiejskiej, która dostarczać musi bezpłatnie stójek powiatowych, wynagradzać posłańców i opłacać wręczanie przesyłek.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 maja. Jutro w niedzielę odbędzie się o godz. 12éj w południe zgromadzenie ogólne Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowzkiego w sali ogrodu strzeleckiego, gdzie zwykle podczas wystaw rolniczych zgomadzenia takie odbywały się z powodu bliskości wystawy w ogrodzie Bystrzanowskich. Na jutrzejszem zgromadzeniu wyznaczoną będzie komisya do ocenienia przedmiotów wystawy, a następnie toczyć się mają obrady nad towarzystwami rolniczemi powiatowemi, tudzież nad wnioskami co do niejakich zmian statutu. Wystawa gospodarcza otwartą będzie d. 2 czerwca. Dla zwiedzenia jéj przybyć ma do Krakowa minister rolnictwa hr. Alfred Potocki.

— Pomimo reskryptów ministeryalnych polecających urzędom używanie języka polskiego, mianowicie w pismach do stron, władze skarbowe nie chcą albo też nie mogą, przepełnione będąc obcym żywiołem, stosować się ani do reskryptów ministeryalnych, ani też do ustaw zasadniczych. Wezwania bowiem Naczelnika władzy skarbowéj powiatowéj, radzcy dworu p. Pachera pod d. 18 maja 1869, L. 4,378 w przedmiocie zaspokojenia zaległości pożyczki ogniowéj na domach w r. 1850 pogorzałych, wystosowane do właścicieli domów w języku niemieckim świadczą, że pomimo nakazu uszanowania języka krajowego, niektóre władze wyłamują się z pod niego, mniemając zapewne, że nieuchwalenie rezolucyi galicyjskiéj w Radzie państwa otworzy na nowo wrota niemczyznie. Przejrzawszy spisy właścicieli domów pogorzałych w r. 1850 przekonaliśmy się, że nie ma między nimi niemców; obowiązkiem więc było władzy wydać do polaków wezwanie po polsku.

— Wczesna i ciepła wiosna pozwala w tym roku rozpoczynać kuracyę po zakładach kąpielnych krajowych już w pierwszych dniach czerwca. Z najbliższych Krakowa zakładów kąpielnych, Swoszowice siarkami słynące już od poniedziałku są otwarte, a zarówno można tam zamieszkać, jak i zwiedzać je codziennie, bo wielkie berlińskie omnibusy p. Schoenberga chodzić będą codziennie do Swoszowic i wracać stamtąd, skoro tylko znajdzie się dostateczna liczba osób chcących się niemi posługiwać. Droga z gościńca do zakładu kąpielowego wiodąca naprawioną została w tym celu.

— W następną niedzielę d. 6 czerwca odbędzie się o godz. 6éj wieczór w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa na korzyść Towarzystwa Ś. Wincentego à Paulo.

— Teatr krakowski rozpoczyna dzisiaj w Poznaniu przedstawienia.

— Księgarz Żupański w Poznaniu ogłosił prospekt na polski przekład odczytów poezyi polskiéj 19go wieku miewanych w uniwersytecie wrocławskim przez profesora Dr Wojciecha Cybulskiego, którego stratę dziennik nasz głęboko uczuł, Cybulski bowiem był ciągłym i stałym współpracownikiem *Czasu* od pierwszego założenia dziennika aż do zgonu swego. Spodziewać się należy, że oprócz pomienionych odczytów przyjdzie kiedyś do ogłoszenia zbiorowo wszystkich prac Cybulskiego, a sam dziennik nasz dostarczyłby obfitego materyału, bo pominąwszy korespondencye polityczne, które lubo nie straciły wartości choć straciły chwilowość, Cybulski zasilał tak dziennik nasz jak i Dodatek jego miesięczny licznemi pracami swemi. Z prospektu odczytów wyjmujemy niektóre szczegóły następujące:

Jest to nietylko pamiątka po człowieku wielkiéj pracy i zasługi, ale dzieło dla literatury pożądane. Autor w dwóch dosyć obszernych tomach zawarł zaledwie część na skalę wielką przedsięwziętego dzieła, a wyłożył to, czego dotknął, w sposób tak wyczerpujący, głęboko wnikający w istotę przedmiotu, iż odczytanie pracy téj obudza żal tylko, iż w zamierzonych rozmiarach dopełnioną być nie mogła. Dla literatury naszéj, w któréj pobieżne i lekkie sądy o

---

Gdyby to był żart, byłby dowcipnym. Aleć to występek, oszustwo.

Z jakiej ona szkoły wyszła? Bo, że była w szkole, dowiodła doskonałością gry. Jest niezawodnie chłopką i to niedaleką: nie znać na niej miasta ani cywilizacyi.

Więcby po wsiach istniały szkoły występku tak doskonałe! Czy zwierzchność, której obowiązkiem jest strzedz bezpieczeństwa społecznego, wie o tych zakładach naukowych, niepatentowanych?

Dawniej wiedziano o nich. Na Pastwisku (przysiołek) bywała szkoła śpiewu żebraczego i nasiekiwania żaru mielniczych; narzędzie do nasiekiwania służyło oraz do okręcania kłodek i skoblów.

Na Wiśniczu złodzieje młodzi miewali czasami obite ciało, widocznie, jakby w kaźniach odbierali chłostę! Okazało się, że ją odbierali od nauczycieli kradzieży, za niezgrabność i niedołęztwo w wykonaniu zadania: kradzieży pozornej.

Wiadome i znane były inne miejscowe zakłady tej nauki burzącej siódme przykazanie. Karczmy starozakonnych zwolenników rzemiosła tego, wykazywały rodziny całe z ojców na dziatwę.

Co pomoże cały dowcip prawodawczy wymyślający przepisy mnogie, wobec zakładów wymyślających sposoby popełnienia zbrodni?...

Ustawa nietykalności domu i osób — ów kamień węgielny wolności ludzkiej osobistej i społecznej, jest tarczą dla zbrodni uczącej się. Przyczyna: bo władze bezpieczeństwa nie wiedzą o pieluszy, zalążkach i dziejach zbrodni; władze działają urywkowo a zbrodnia jednostajnie, ciągle doskonaląc się i rozmyślając. Przeciwko temu podołałaby tylko również doskonaląca się dążność jednostajna.

Prawda, że sądy umieją materyał dostarczony rozbierać w atomy! — Niemcy zwą to „*juridische Haarspalterej*“ t. j. łupanie włosów prawnicze. Lecz aby łupać, trzeba mieć włos.

Słowem zdałoby się udoskonalenie śledzenia zbrodni *in natura*, nie tylko na papierze.

Do tego wiedzie dokładna wiadomość dziejów zbrodni: a tego dotąd nikt nie uczynił, nikt na to nie zważał.

Nawet zbrodnia idąca od kolei żelaznej i od miast wielkich zaglądająca w zacisza wiejskie — zawsze i wszędzie opiera się na podwalinie zbrodni miejscowej i na środkach jej pomocniczych.

Godziłoby się może pomyśleć nad tem.

Jak zaś złodzieje starają się o dokładną wiadomość środków i okoliczności pomocniczych, niechaj świadczy przykład inny.

Na pograniczu węgierskiem koło Podolińca, był karczmarz żyd wysłużony żandarm. Kilka lat pracował, nim sobie uzbierał trochę pieniędzy i zasobów zboża, którem kupczył, także bydła i koni. Mimo czujności i doświadczenia żandarmskiego; podeszli go złodzieje, i okradli podobno konie i coś bydła.

Były żandarm nie zasypiając sprawy, nazajutrz rozesłał na wszystkie strony by tropić ślady, sam zaś zebrawszy żandarmów okolicznych puścił się po kryjówkach złodziejskich, które znał doskonale.

Przewidzieli to złodzieje i korzystając z niebytności jego, okradli karczmę powtórnie, zabierając wszystko, co się unieść dało.

Szanowne straże bezpieczeństwa! nie mógłyby one się uczyć przemyślności od tych, których dozorować mają?...

S. M.

Sąd sejmowy
opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Następnie były na posiedzeniach Sądu przedstawiane i czytane protokóły i zeznania obwinionych, uczynione przed powtórnem śledztwem, przez delegacyą Sądu sejmowego prowadzonem, i to jako przed władzą prawą, wedle artykułu 53 statutu organicznego ustanowioną. Zeznania te były w zupełnej sprzeczności z poprzednimi zeznaniami Komisyi indagacyjnej, tym sposobem wniesione przez prokuratora oskarżenie; znajdowało się w sprzeczności z dowodami i zeznaniami powtórnego śledztwa, to jest śledztwa przez delegacyą Sądu sejmowego prowadzoną. Protokuły i zeznania powtórnego śledztwa były tak obszerne, iż przedstawianie i czytanie ich blisko dwa miesiące czasu zabrało. Po ukończeniu przedstawienia i czytania akt śledztwa delegacyi sądowej, uczynił prezes Sądu wniosek, który był jednomyślnością przez Sąd przyjęty, „że nim sąd przystąpi do wyrokowania o przestępstwie pojedynczych obwinionych, należy wprzódy ustanowić i zawyrokować o *czynie ogółowym*, a tym jest, czyli czyn, o który obwinieni są oskarżonymi, jest czynem zbrodni stanu“. Gdy wniosek ten uzyskał decyzyę sądu, dozwolono przybranym przez więźniów mecenasom wnieść głosy obronne. Przybrani obrońcy byli, a mianowicie mecenasi: Krzywoszewski Dominik, Tarczewski Marcelli; Torosiewicz Michał; Szaniecki Jan Olrych, Łabęcki Antoni, Mędrzecki Józef, Wołowski Jan, Piątkowski Paweł. Ci w obszernych i wzorowo wypracowanych mowach, starali się zupełnie zbijać oskarżenie, twierdząc, iż takowe na zupełnie mylnych oparte jest dowodach, uzasadniając obrony swoje na drugiem śledztwie delegacyi sądowej, wedle przepisów prawnych, to jest statutu organicznego, odbytem. Na co się tylko krasomówstwo zdobyć mogło, starali się mecenasi do obrony obwinionych użyć, i przytoczyć. Po obronie mecenasów, udzielonym był przez prezydującego głos prokuratorowi królewskiemu, który w swej mowie obstawał silnie przy akcie oskarżenia, tojest przy wniosku, że obwinieni popełnili zbrodnię stanu. Po przemowie prokuratora Wyczechowskiego prezes ogłosił, iż posiedzenia sądowe zamienia na tajne i tak prokurator, jako i więźniowie, nie mniej ich obrońcy i publiczność, ze sali posiedzeń ustąpić musieli. Na tych tajnych posiedzeniach, które trwały parą dni, naprzód debatowali sędziowie nad wnioskiem, pod zawyrokowanie podanym; i oprócz prezesa, zabierali głosy przy dyskusyach senator wojewoda Książę Adam Czartoryjski, senatorowie kasztelani Wodzyński, Kochanowski, Bniński, Gliszczyński, Bieliński, Lewiński i inni. Potem przystąpiono do głosowania, które prezes w tym sposobie ustanowił, iż głosy dawane były głośno do protokułu przez każdego obecnego ze sędziów w sądzie. Protokuł prowadził pisarz sądu, sędzia appelacyjny Paprocki; głosowanie zaś rozpoczynało się od najmłodszego członka Sądu, i to wedle nominacyi na godność senatorską i takim porządkiem starszeństwa następowało głosowanie, aż do prezesa, który ostatni, podawał swój głos do protokułu, gdyby zaś równość głosów okazała się, wówczas prezydujący, oprócz danego głosu, miał drugi głos rozstrzygający równość głosów.

Po tej uchwale przystąpiono do imiennego głosowania nad pierwszym głównym punktem oskarżenia, tojest czyli obwinieni popełnili czyn zbrodni stanu. Wedle przyjętego postanowienia, głosowanie rozpoczęło się od najmłodszego z nominacyi członka senatu, a tym był senator kasztelan Lewiński, dawniejszy prezes trybunału Warszawskiego. Z oddanych jawnie i ustnie do protokułu głosów, okazało się, iż wszyscy oprócz czterech głosów oświadczyli, czyli raczej głosowali, że nie uważają, ażeby czyn, o który obwinieni są oskarżeni, był zbrodnią stanu. Cztery głosy, które były dane za zbrodnią stanu, pochodziły z ust senatora-wojewody Wincentego Krasińskiego, senatora-wojewody Czarneckiego oraz biskupów Koźmiana i Gutkowskiego (*). — A ponieważ tak znakomicie przeważna a prawie blisko jednomyślna liczba głosów, była za uznaniem, iż popełniony czyn nie jest zbrodnią stanu, zatem prezes Sądu ogłosił na mocy odbytego głosowania zapadłą decyzyę: „iż upada wniesione oskarżenie przez prokuratora królewskiego, o popełnienie czynu zbrodni stanu“; — a z tąd też wyniknęło przewidywanie, że już żaden z obwinionych, nie może być skazanym na karę śmierci.

*) Koźmian był przez namiestnika księcia Zajączka na biskupa wyniesiony, przez wzgląd i za wstawieniem się brata, Radzcy stanu Kajetana Koźmiana; Gutkowski był poprzednio naczelnym kapelanem armii polskiej, i za poparciem W. Księcia został biskupem Podlaskim.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wszystkiem zastępują dziś krytykę poważną, zbawiennem będzie ukazanie się odczytów Dr Cybulskiego, którego nauka głęboka i wielostronna, sumienność rzadka, umiarkowanie i bezstronność, a wytrawność, wiele wpłynąć mogą na sprostowanie najczęściéj na wrażeniu chwilowem opartych wyroków i na samą krytyki literackiéj metodę. Posłużą one dla młodszych pracowników za wzór i wskazówkę, a dla wszystkich czytelników wyjaśnią wiele stron dotąd w historyi współczesnego piśmiennictwa mało znanych.

Pierwszy tom Odczytów zawiera obszerny wstęp o Słowiańszczyznie i Polsce, o panslawizmie i jego idei, z poglądem na prelekcye słowiańskie Ad. Mickiewicza i mesjanizm; rzecz o poezyi w ogóle, a szczególniéj o poezyi narodowéj, potem obraz krajów polskich pod względem politycznym, społecznym i literackim przed rokiem 1830. Tu mieści się trafnie skreślony wizerunek życia umysłowego uniwersytetu Wileńskiego i porównanie go ze stanem ówczesnym literatury i oświaty w Warszawie. Wszystko to służy za mistrzowskie prolegomena do wizerunku troskliwie skreślonego postaci Adama Mickiewicza i rozbioru pierwszych dzieł jego, ballad, wierszy różnych, Grażyny i dwóch części poematu Dziadów. Ustęp o poezyi ukraińskiéj, Malczewskim, Zaleskim i Goszczyńskim część tę zamyka.

Drugą zawiera obszerny także zarys stanu Polski do czasu bezpośrednio poprzedzającego rok 1831 — skreślony z wielkim życiem i znajomością stosunków owczesnych; z charakterystyką Poezyi z przed 1830 roku a następnie tych, które pod wpływem wypadków 1831 się zrodziły. Obrazu poezyi rewolucyjnéj 1831 roku nigdzie nie mamy tak pełnego, tak wypracowanego, jak w tych odczytach. Jest to rzecz zupełnie nowa i źródłowa dla historyi epoki. Wiele zaginionych i niemal zapomnianych dźwięków, tu z całą siłą uczucia odbrzmiewa. Rozbiór poezyi Mickiewicza (1831—1844) porewolucyjnych, pieśni W. Pola, Suchodolskiego, Gaszyńskiego i poematu Garczyńskiego, Bohdana Zaleskiego i Zygmunta Krasińskiego dopełniają téj części drugiéj, która równie jest wykończoną, równie zajmującą, nowszą może dla nas, niżeli pierwsza. Obie razem stanowią całość, któréj w tece spocząć dać się nie godziło. Nie zestarzała ona, bo od chwili zgonu zasłużonego profesora na polu nauki poważnéj rychléj cofnęliśmy się niż postąpili; przynosi z sobą pożądane ze wszech miar pomysły, które do nowéj pracy pobudzić może będą zdolne.

— W Astleya teatrze w Londynie grano „Bitwę pod Waterloo“, w któréj Napoleon wraz ze sztabem swoim występują konno. Koń jednego z adjutantów zaczął się rzucać, spinać i posuwać się tyłem ku orkiestrze, a jeździec nie umiał go utrzymać i na szczęście spadł z niego jeszcze w porę, bo koń cofając się rozbił lampy gazowe i wpadł do orkiestry, z któréj już przerażeni muzycy dość wcześnie uciekli. Mimo tego jeden z nich złamał sobie obojczyk. Koń jednak narobił niemało szkody w orkiestrze w instrumentach muzycznych, nutach, pulpitach.

— Dzień 28go maja piękny i gorący. Termometr doszedł do + 21°.6 od + 10°.6 R. Barometr spada od południa; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 29 maja był 328·67, termometru + 13°.5 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W niedzielę dnia 30 maja, Śgo Feliksa papieża; w poniedziałek dnia 31 maja, Śéj Petronelli panny męczenniczki.

Wieliczka 24 maja.

(K.) Przedstawienia naszego teatru amatorskiego, mimo że od jakiegoś czasu nie udzielałem do dziennika waszego żadnego z nich sprawozdania, odbywały się dotąd zwykłym trybem w przerwach dwu a najwięcej trzechtygodniowych. — Lubownicy sceny powziąwszy raz zbawienną myśl przyjścia z jednéj strony ochronce miejscowéj w pomoc, z drugiej zaś dla urozmaicenia i uprzyjemnienia jednostajnego życia na partykularzu — chcą w takowéj do końca wytrwać, i niezrażają się od pewnego czasu dostrzedz się dającą oziębłością publiczności zamiejscowéj to jest obywateli wsi okolicznych, którzy choć jedyna przeszkoda, to jest złe drogi, z nastałą wiosną ustąpiła — zarówno jak w zimowych miesiącach na nasz teatr nie są łaskawi, a témsamém dla tej tak pochwały godnej zabawki obojętność swą okazują.

Z kolei przedstawiano komedye: Fredry, Damy i huzary — Bobrowskiego, Przekąskę — z francuskiego: Białą kamelię. Trzy wizyty i. t. p. W dwóch ostatnich komedyach powitaliśmy nową amatorkę, z przyjemnością poznawszy w roli hr. Hortenzyi i wdowy Anieli nowy talent, do oddawania ról salonowych szczególniej właściwy.

Na wczorajszem przedstawieniu — o czém już dawniej w dzienniku waszym wzmiankę zrobiono — dawano znaną lecz przez amatorów nigdzie jeszcze nie graną komedyę Michała Bałuckiego: „Radzcy pana Radzcy“ — Przedstawienie to z kolei jedynaste słusznie uznać należy za jedno z najlepszych, i nie dziw, że cel tak naśladowania godny, przedstawienia tj. dochód w połowie na wsparcie podupadłej rodziny Władysława Syrokomli przeznaczony liczniejszą niż zwykle ściągnął publiczność.

Z małym wyjątkiem, kilku w rolach męskich dla głębszego badacza jedynie poznać się dających usterek przedstawienie poszło gładko — i całość należycie oddana została. — Żałować należy że dyrekcya nie dozwala nam odkryć nazwisk łaskawych amatorek — między któremi palmę pierwszeństwa Helenie córce radzcy Dziszewskiego przyznać należy. W grze jéj widoczne było głębokie wystudyowanie i należyte pojęcie roli — amatorka do końca sztuki potrafiła się utrzymać na stanowisku należytém, niezapominając ani na chwilę że ma przedstawiać dziewczę naiwne — tak zwanego podlotka — nie obznajomioną jeszcze z wieloma tajemnicami życia prywatnego.

Role Piotra Dziszewskiego i guwernantki Eufrozyny poruczono w ręce osoby znanej jako talent artystyczny z dawniejszych przedstawień, — że role te należycie pojęte konsekwentnie do końca przeprowadzono, zbytecznem byłoby wspominać, tak iż nawet obecny przedstawianiu autor zadowolenie swe z udanego w ogóle przedstawienia okazał.

Z wczorajszém przedstawieniem ma nastąpić ze względu na obecną letnią porę i zbliżające się upały niejaka przerwa w dawanych przedstawieniach. Wczasie tym i komitet teatralny jak słychać uledz ma niejakim zmianom. Czyli ten sam nadal pozostanie — czyli też inni członkowie do komitetu wejdą? Życzyćby w każdym razie należało, by z tą samą gorliwością i zajęciem się instytucye te tak pochwały godne popierano, by czasu przerwy użyto na zwiększenie repertoaru sprawienie nowych dekoracyj sprzętów, itp.

Ferye teatralne starać się będziemy w inny o ile możności sposób uprzyjemnić. Jutro komitet ochronki miejscowéj urządza dla dziatwy w ogrodzie publicznym majówkę; dają się także słyszeć głosy za urządzeniem rok rocznie do lasu Bierzanowskiego odbywanej majówki — słusznieby więc żałować należało, by rok obecny różnić się miał pod tym względem od lat ubiegłych.

W końcu donieść wam muszę że w pierwszych dniach lipca daną będzie zabawa ogrodowa w połączeniu z loteryą fantową i ogniami sztucznemi. — Urządzeniem takowéj zajmuje się komitet ochronki bo i dochód z zabawy na powiększenie funduszu tego zakładu przeznaczony. Spodziewać się należy, że Kraków i wsie okoliczne dostarczą nam znacznéj liczby gości — zwłaszcza że z Krakowa odejdzie bez wątpienia jak w roku zeszłym osobny pociąg spacerowy.

O zabawie téj o któréj udaniu się nie wątpię, w swoim czasie donieść Wam nie omieszkam.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 maja.

Przygotowania do wystawy rolniczej i przemysłowej na Wesołej idą przyśpiesznie; w ogrodzie Bystrzonowskich i przybranym sąsiednim panuje nadzwyczajny ruch i krzątanie się; fabrykanci i montery zajęci są ustawianiem swych maszyn i pracują od rana do nocy z całą usilnością; cieśle wykończają różne szopy, altany i budki; nadsyłki ze wszech stron się mnożą, a z nimi olbrzymie jeszcze czynności Komisyi wystawowej, rozwijającej największą gorliwość, zabiegi i starania. Członkowi Komisyi p. Karolowi Langiemu należy się już dziś najżywsze uznanie i wdzięczność za jego nadzwyczajne poświęcenie się dla tej pierwszej w swoim rodzaju u nas wystawy jako *targowej* i *przemysłowej*; jak już dziś podnieść należy przykładną gorliwość obywateli, którzy na zaproszenie Komisyi wystawowej pośpieszyli z punktualną nadsyłką przedmiotów wystawowych, jak np. hr. Włodzimierz Dieduszycki, którego okazy pięknych bardzo jałówek holenderskich i szkockich z folwarków w Rożniatowie i Zarzeczu już dziś podziwialiśmy na wystawie rolniczej. (Są to trzy roczniaki: jedna 11-miesięczna, jedna 6-cio i jedna 4-miesięczna jałóweczka, o których jak o tylu innych okazach, sąd fachowy zostawiamy biegłym, nie chcąc już dziś zdradzać niespodzianek wystawy). Premiowanie nastąpi 5go czerwca. Losy po 2 złr. i po 50 c. na przedmioty zakupić się mające odchodzą licznie, a zewsząd garną się tłumnie do ich zakupna w kancelaryi Komisyi wystawowej, gdzie członkowie (a szczególniej p. Langie), od rana do późnej nocy przebywają.

Kraków 28 maja. O targu zbożowym, w dniu dzisiejszym nie wiele powiedzieć możemy, bo z powodu wczorajszego święta na granicy Królestwa Polskiego nie było żadnego targu.

To samo wpłynęło także na dzisiejszy targ na Kleparzu, na który tylko bardzo mało ziarna dowieziono, bo zaledwo kilku pokazało się producentów i to tylko z próbkami, zastrzegając dostawę na przyszły tydzień; z kupców i przemysłowców pruskich nikt się nie pokazał. Mała ilość z pobliskich okolic dowiezionego zboża została prawie wyłącznie przez tutejszych handlarzy i krupników miejscowych, po cenach mniej więcej przeszłotygodniowych, zakupiona. Owies piękny, konicz i siano zakupywano na miejscową potrzebę, a mianowicie dla nadejść mających koni i bydła na przyszłotygodniową wystawę gospodarczo-rolniczą; pokup był mocny i dobrze płacono. Za owies z odstawą na miejsce wystawy ofiarowano od złr. 4·50 do 4·75. Pszenicę czerwoną płacono od złr. 8·75 do 9, białą od złr. 9 do 9·70; żyto od złr. 6·35 do 6·75; jęczmień pośledniejszy od złr. 5.20 do 5·50, dla browarów od złr. 5·40 do 6; owies mniej piękny od złr. 4·20 do 4 30; groch pastewny od złr. 5 do 5·75; kuchenny od złr. 5·50 do 6·50; fasolę od złr. 6·20 do 6.90; bobik od złr. 8 do 8·40; wykę od złr. 6·30 do 7.

(*Nowa cukrownia w Ropczycach*). Dowiadujemy się, że dziś właśnie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego wielkiej cukrowni, którą w Ropczycach stawia spółka, reprezentowana przez hr. Starzeńskiego, hr. Adama Potockiego, p. Dyzmę Chromego, Stanisława Feintucha i Stanisława Kluczyckiego. Dyrektorem tej fabryki ma być p. Heinemann ze Staszowa.

Dnia 24 b. m. odbył się w Zakładzie rolniczym w Czernichowie egzamin roczny popisowy uczniów tego Zakładu. Obecni członkowie komitetu i Towarzystwa, oraz Delegat Wydziału krajowego uczestniczyli w tym akcie, kończącym dziesiąty rok istnienia tej szkoły, a piąty od czasu, jak młodzi gospodarze wychodzą z niej, udając się do dalszej pracy w swoim zawodzie. Chociaż popis mógł okazać tylko próbę wiedzy w różnych gałęziach nauki potrzebnej rolnikowi, z zadowoleniem uznano, że zakres tej wiedzy dość znaczny a odpowiedzi uczniów okazywały rozumienie rzeczy. Wszystko odbyło się w zupełnym porządku; na zakończenie odczytanemi były promocye, a wiceprezes Towarzystwa wynurzył podziękowanie zastępcy dyrektora i nauczycielom Zakładu, oraz przemówił do uczniów, kończących obecnie naukę w Zakładzie, i tych, którzy na miesiąc wakacyj rozjeżdżają się.

13te ogólne zgromadzenie kolei galicyjskiej Karola Ludwika, której sprawozdanie z r. 1868 streściliśmy kilka dni temu, odbyło się dnia 24 maja w Wiedniu. Akcyonaryuszów było obecnych 67; reprezentujących razem 460 głosów. Do rady zawiadowczej z Polaków wybrani zostali na nowo p. Maurycy Kraiński, a w miejsce hr. K. Lanckorońskiego wybrano ks. Kaliksta Ponińskiego. Na wniosek wydziału do sprawdzenia rachunków wysadzonego, przyjęto zamknięcie rachunkowe za rok 1868, jakeśmy je podali w Nrze 115 a z nadwyżki 706,808 złr. 8 c. uchwalono jednomyślnie superdywidendę 2% t. j. 4 złr. 20 c. w. a. od akcyi (210 złr.) razem od 100,000 akcyj pierwszej i drugiej emisyi a od 20,000 akcyj trzeciej emisyi 504,000 złr. Na rok 1869 przeniesiono 200,000 złr., a do funduszu rezerwowego przekazano 2,808 złr. 8 c. Poczem przewodniczący przedłożył projekt budowy nowej linii ze Lwowa na Brody do *Tarnopola* i *Podwołoczysk*, usprawiedliwiając, że dla nieprzewidzianych trudności linija *Lwów Brody* i *Krasne-Złoczów* nie mogły zostać otwarte już w październiku r. z. jak pierwotnie zamierzono. Koszta budowy tej linii i robót Tarnopolskiej wynosiły po koniec 1868 r. 9.307,156 złr. Na budowę nowych linij powyższych wymagane są 15 milionów złr. w. a. Pierwsze pokryto emisyą obligacyj pierwszeństwa 2go okresu i akcyj roku zeszłego niewyczerpanych; drugie osiągnięto po przeciętnym kursie 91³/₁₀ %; a gdy te sumy nie wystarczą na budowę nowych linij aż do granicy rosyjskiej, upoważniono radę zawiadowczą do emitowania w miarę potrzeby i postępujących robót dalszych akcyj i pryoritetów aż do 15 milionów złr.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go maja.

HOTEL POD RÓŻĄ: Roman Garbiński Dr med. z Kołomyi, Karol Meizner technik z Wiednia, Aloizy Hirn Dr praw z Wiednia, Piotr Kupka inżynier z Wiednia, Karol Nischer Dr med. z Wiednia, Savier Feinberg kupiec z Wilna.

HOTEL SASKI: Wiliam B. Lambert właś. dóbr z Anglii, Jakób Föitek kamerdyner z Petersburga, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza, Jan Radinycz adjunkt z Wiednia, Rudolf Grinburg profesor z Wiednia, Alfred Musil asystent z Wiednia, Jadwiga hr. Stadnicka z Kongresówki, Helena Schraner guwernantka z Heichingu, Gabryel Kamkow urzędnik z Petersburga, Paulina Kapnowiczowa z Petersburga.

HOTEL POLLERA: Stefan Weis kupiec z Węgier, K. Kupke kupiec z Bilska, W. Lider kupiec z Wrocławia, Władysław Krasuski z Galicyi, Antoni Weyda właś. dóbr z Marynowa, Teodor Wojtek Dr prawa z Opawy, E. Haszek kupiec z Wiednia, Justyna Michałowska właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Łubkowski właśc. dóbr z Glink, Henryek Brzozowski właśc. dóbr z Galicyi, Julian Sznurpfeid z Hermankówki, Karol Błeszyński bankier z Odessy, M. Goldblum kupiec z Działoszyc, Adam Midowicz wł. dóbr z Galicyi, A. Kohn kupiec z Prus, W. Lubowski kupiecz Prus, B. Rapaport kupiec z Prus, H. Seger kupiec z Opawy, Wojciech Zenker kupiec z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 maja, po południu. Wczoraj wieczór ponowiło się wzburzenie w Tuluzie. Władza zawezwała tłumy do rozejścia się; kilkaset osób aresztowano. Podobnież ponowiły się zamieszki wczoraj wieczór w Lille, gdzie 3000 ludzi śpiewając marsyliankę, wśród okrzyków: „precz Desrotours! niech żyje rzeczpospolita!“ przeciągało ulicami. Wystąpiło wojsko i wezwano lud do rozejścia się. Wojsko nie użyło broni, lubo wielu jeźdźców, mianowicie dowódzca dragonów, ranionych było od kamieni. Patrole utrzymywały na ulicach wolny ruch a jazda obsadziła najważniejsze punkta miasta; aresztowano 18 osób. W Albi i Tarn przyszło do drobnych zajść. W Amiens ponowiły się wczoraj wieczór zamieszki. Rozpędzono zbiegowiska, przedsięwzięto kilka aresztowań, a siła zbrojna przeszkodziła stawianiu barykad. Władza okazywała spokój, umiarkowanie i energię. W Calais zaszły demonstracye przeciw deputowanemu Pinard (były minister); jeden ajent został raniony. Władze przedsiębrały środki przeciw zaburzeniu i rozpędzono tłumy. — Dziś rano obwieszczono w Paryżu rezultat głosowania; przyjęto go spokojnie.

Paryż 27 maja. Dzienniki rządowe wzmiankują z powodu drobnych zamieszek na prowincyi, że władza unikała wszelkiego starcia się, nigdzie nie użyto bagnetów; porządek utrzymano wszędy energicznie. W ten sposób dalej postępować się będzie i rząd nie użyje tych zamieszek za sposobność usprawiedliwiającą chwycenie się polityki reakcyjnej, lecz owszem trzymać się będzie polityki liberalnej. Rezultat wyborów wykazał, że dawne stronnictwa znikają a cesarstwo liberalne ma przeciw sobie garstkę reprezentantów rewolucyjnych.

Paryż 27 maja. W sferach rządowych mniemają, że stanowisko Rouhera zostało przez wybory wzmocnionem. Spodziwają się, że między Rouherem a Ollivierem przyjdzie do porozumienia się. Alton Shee obstaje przy swojej kandydaturze przeciw Thiersowi.

Paryż 27 maja. Podczas przyjęcia w niedzielę nowego posła amerykańskiego Washburne przyszło między nim a Cesarzem do wymiany zdań bardzo przyjaznych. Washburne oświadczył, że Ameryka nigdy bardziej jak teraz nie pragnęła utrzymać stosunki przyjaźni z Francyą. *La France* donosi, że jutro i pojutrze rada ministrów będzie mieć posiedzenia. Ten sam dziennik pisze, że na naradzie w niedzielę w hotelu Bazylewskiego, królowa Izabella oświadczyła kilku dawnym swoim ministrom, że nie będzie abdykowała na rzecz syna swego.

Florencya 27 maja. Telegram z Livorna donosi, że sprawcy zamachu na jen. Crenneville zostali wczoraj wydani przez policyę w ręce sądów. Zapewniają, że wiele osób jest skompromitowanych.

Madryt 26 maja. Minister sprawiedliwości Romero Ortiz podał się do dymisyi.

Bukarest 26 maja. Senator Telle wniósł, aby w przyszłości urzędnicy nie mieszali się do wyborów, i aby pociągnięto do ukarania tych, co się dopuszczali knowań w wyborach. W razie odmowy grozi, że wniesie w senacie wotum nieufności przeciw ministerstwu.

Konstantynopol 27 maja. Safet pasza ma objąć posadę naczelnego gubernatora Bośnii w miejsce Osmana paszy.

Wiedeń 28 maja.

††† Do wiadomości, które w liście wczorajszym przesłałem, dodaję, że ustawa sejmowa o nadzorach szkół ludowych otrzyma przecież niezadługo zatwierdzenie cesarskie, gdyż na radzie ministrów postanowiono przedłożyć ją do sankcyi. Lecz ogłoszenie tej ustawy spóźnionem zostanie z powodu sposobu wygotowywania rozporządzeń wprowadzających ustawę tę w wykonanie, a które równocześnie z ustawą mają być ogłoszone, gdyż dla ich ułożenia zebrano w ministerstwie oddzielną komisyę.

Dopiero dzisiaj rano ks. Sapieha na posłuchaniu u Cesarza złożył podanie o uwolnienie od obowiązków marszałka sejmu galicyjskiego. Żądanie uwolnienia z marszałkostwa motywowane jest podobno w podaniu tem, że marszałkiem sejmowym jest na mocy mianowania przez rząd, a nie na mocy wyboru sejmu, co odpowiedniejsze byłoby duchowi teraźniejszej konstytucyi. Przypominam, że konstytucya państwowa dała prawo Izbie deputowanych wybierania swego przewodniczącego, a dzisiejszy jej prezes i wiceprezesowie wyszli z jej wyboru; przeto i sejmom krajowym należałoby się prawo wybierania prezesa. Przypominam także, iż na ostatniej sesyi sejmu galicyjskiego w wrześniu r. z. uczyniono wniosek do odpowiedniej zmiany statutu krajowego; ale z powodu krótkości sesyi sejmowej, wniosek ten nie przyszedł pod obrady. Cesarz miał przedstawiać ks. Sapiesze na dzisiejszem posłuchaniu, aby marszałkostwo sejmowe zatrzymał, i sprawa ta nie została ostatecznie rrozstrzygniętą.

Żaden z dzienników, które w roku przeszłym istniały, ani też żaden z czytelników biorących udział w zeszłorocznych rozprawach nie mógł się pomylić co do znaczenia, w jakiem piszemy o wniosku Smolki. Każdy wie, że czy pod formą zniesienia uchwały 2go marca, czy pod inną, wniosek ten tyle znaczy, co złożyć mandaty i nie brać udziału w Radzie państwa. Reszta są wywody, że tak powimy *hors d'oeuvres*. Smakować w nich tak jak w sztuce mięsa, to dowód młodocianego apetytu. Lecz *de gustibus non disputandum*. Niemniej atoli zbytecznem było wniosek ten nam przypominać, jak to czyni *Kraj*. Za nadto wiele mieliśmy z nim do czynienia. Wielką to zapewne korzyścią jest świeża pamięć, ale nadużywać jej nie trzeba, można się bowiem łatwo na śmieszność narazić. Nie dochodziż to zaprawdę jej granicy, gdy *Kraj Czasowi* wniosek Smolki przypomina, dodając zwłaszcza, że czytelnicy jego lepiej go zapewne od nas pamiętają?...

Przypomnienie to było atoli zdaje się *Krajowi* potrzebne, nie dla sprostowania niepamięci *Czasu*, ale dla zestawienia z owym programatem, który *Kraj* jak pisze „przeprowadzał konsekwentnie od chwili swego powstania, tak że stawiając go dzisiaj, nie potrzebuje cofać ani jednego wyrazu wypowiedzianego kiedykolwiek.“ Nie wchodząc w rozbiór owej żelaznej trzechmiesięcznej konsekwencyi, bo to nic nie ma do rzeczy, oświadczyć musimy, że w programacie tym widzimy tylko nieco zmodyfikowany wniosek Smolki co do formy, ale nie co do istoty. *Kraj* żąda, aby Sejm potępił delegacyę za to chyba, że nie opuściła Rady państwa, to było *implicite* we wniosku Smolki, chociaż przeciw temu protestował wnioskodawca. *Kraj* żąda złożenia mandatów; tegoż samego chciał p. Smolka. Dalej żąda uchwały, że zadośćuczynienie rezolucyi uważa Sejm za warunek dalszego udziału w Radzie państwa, to już, jak pisaliśmy, najlepsza dziś woda na młyn p. Smolki. Czwarty punkt i ostatni, aby sejm pod dojrzałą wziął rozwagę dwie drogi, jakie się przedstawiają, nie jest programatem, bo przecież „dojrzała rozwaga“ *praesumitur*. A nie tylko programat, ale i środki podane do przeprowadzenia obmyślane są dla wywarcia nacisku na Sejm w tym samym kierunku. Nie są nowe, i zdanie nasze już wypowiedzieliśmy. Uważać więc musimy *Kraj* za stronnika wniosku Smolki, a dodamy tylko, że wolimy stronników *sans phrase*, jak np. *Dziennik Lwowski*.

Według listu podanego wyżej, ks. Sapieha wczoraj dopiero podał się o uwolnienie z godności marszałka Sejmu galicyjskiego. Do powodów w liście wyrażonych dodać jeszcze wypada, że książę marszałek obarczony jest mnóstwem czynności i zatrudnień finansowych, które go znaglają do pobytu prawie ciągłego w Wiedniu; gdyż jest prezesem banku anglo-austryackiego, prezesem Rady zawiadowczej kolei żelaznej Karola Ludwika, prezesem rad nadzorczych kolei czerniowieckiej, brodzkiej, galackiej urzędujących w Wiedniu, tudzież jednym z założycieli wielu różnych instytucyj finansowych, główną siedzibę w stolicy Austryi mających, jak np. banku agraryjnego.

W wyborach poznańskich do parlamentu północno-niemieckiego, wybranym został, jak donieśliśmy, hr. Jan Działyński: otrzymał on na 14,713 głosujących 7378 głosów, to jest 28 głosów przewyżki, a przeciwnik jego Krieger 7166 głosów.

Lipska *D. allg. Ztg* podaje z Kopenhagi wiadomość, iż o ile tam u dworu wiadomo, podanie *Mémorial dipl.* o groźnej chorobie Cara Aleksandra, bardzo jest przesadzone. Z tego zaprzeczenia to jednak wyciągnąć można, że i ci co zaprzeczają, mówią o chorobie Cara; dzienniki jednak rosyjskie zupełnie o tem milczą.

Hr. Bismark nie będzie towarzyszył królowi Pruskiemu w podróży do krajów zabranych, gdyż musi być obecnym otwarciu parlamentu cłowego d. 3 czerwca.

Indép. belge, *Kreuz Ztg* i wiele innych dzienników różnej barwy, skarżą się, że w ciągu ostatnich dni kilka razy były konfiskowane na poczcie francuskiej. Mimo więc upewniania dzienników półurzędowych paryskich, iż rząd spokojnie, bez użycia siły ale z energią przygląda się zamieszkom tu i owdzie wybuchłym we Francyi z powodu wyborów, nie oswoił się on jeszcze tak dalece z krytyką działań swoich, że najmniejszego zdania przeciwnego w publicystyce nie znosi. Zwycięstwo jego w wyborach było niewątpliwe, gdyż Francya lęka się nowych wstrząśnień, ale tam gdzie bardziej jeszcze lękano się służalstwa niż rewolucyi, rewolucyjni kandydaci odnieśli górę nad orleanistami i różnej innej barwy liberałami.

Indep. belge naznacza jenerała Fleury na posadę posła francuskiego we Florencyi.

Minister włoski spraw wewnętrznych Ferraris, dał niejakie wyjaśnienia w Izbie deputowanych o zamachu na jen. Crenneville. Policya w Liwornie dostrzegła, że pobyt tego jenerała zrodził pewne wzburzenie między ludnością, i mimo, że rozciągnęła nad nim czujność, radziła mu opuścić miasto. Jenerał, który dniem poprzednio przybył, zabierał się 24go maja wieczór do odjazdu i o 9ej udał się do portu w towarzystwie konsula Inghirami, chcąc wsiąść na statek. Wtedy dwóch ludzi rzuciło się ze sztyletami na niego, jeden pchnął go w twarz, a drugi ugodził konsula, który się właśnie rzucił przed jenerała, chcąc go zasłonić, i dostał pchnięcie w piersi, tak iż w parę godzin żyć przestał. Z innych źródeł włoskich donoszą, że policya opuściła właśnie jenerała w porcie, mniemając, że tam jest bezpiecznym, a właśnie zabójcy z tej chwili korzystali, idąc trop w trop za nim z kawiarni, do której był po drodze wstąpił.

Zmiana ministra sprawiedliwości w gabinecie Menabrei jest tylko uzupełnieniem ostatniej zmiany tego gabinetu; albowiem Filippo, który przyjął tekę sprawiedliwości, zastrzegł sobie, że tylko chwilowo ją obejmuje. W miejsce jego powołany jest Pironti.

Wiadomości otrzymane w Tryeście pocztą Lloyda z Aten i Stambułu z d. 22 b. m. mówią, że w Messenii zaszły z powodu wyborów mordy polityczne; w Lakonii rodzina Mauromichalis występuje zbrojno i grozi przeciwnikom swoim, a w Beocyi i Liwadii bandy rabusiów rozbijają bezkarnie, trzymając ze stronnictwem Bulgarisa.

Rząd turecki rozwiązuje obóz pod Laryssą i rozpuszcza redifów w nim się znajdujących. Kapitan angielski Palmer, wykryciel mniemanego spisku na życie Sułtana, odesłany zostanie na Maltę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 29 maja. Podróż króla do Hanoweru znów została odłożoną na później.

Paryż 29 maja. Giełda trzymała się słabo z powodu pogłosek o różnicach zdań w łonie rady ministrów. Kilku ministrów, a między nimi Rouher i Lavalette wyrazili się za polityką reakcyjną. *La Presse* donosi, że groźne zamieszki wybuchły w Sewilli i Maladze; silne demonstracye objawiają się przeciw rządowi.

Paryż 29 maja. Półurzędownie zaprzeczają, aby istniała jaka umowa między Francyą a Włochami względem opuszczenia krajów papieskich.

Florencya 28 maja. Fzm. hr. Crenneville przybył tu odprowadzony przez urzędników policyjnych z Liworna, i nie zatrzymując się wcale pojechał dalej do Wenecyi w towarzystwie pułkownika przydzielonego mu z poselstwa austryackiego. Poseł bawarski we Florencyi wręczył królowi i królewiczowi order S. Huberta.

Kursa. Wiedeń 29 maja, godz. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 61·70.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 69.70. —Londyn 124·40.— Srebro 121.75.— Dukat 5·85. — Akcye kredyt. 288·20. — Lombardy 240·—— Losy z 1860 r. 100·—. —Losy z 1864 r. 124·20. — Akcye franko-austr. 118·50 — Napoleony 9·94. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 222·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 186·25. — Akcye kol. pół.-wschod. 154·25. — Akcye banku 748.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 117·50. — Akcye banku jen. 73.— Renta w srebrze 69 80.— Bank obrotu —.— Tramway —·—.— Akcye banku handlowego wiedeń.— [Usposobienie giełdy: zniża się (baisse)].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 29 maja.		
Sreb. pol. st. za 100złp	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100złr.	430	422
Ruble ros. za 100 rsr.	158¼	156½
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81¾
Srebro nowe austr.	122¼	121
Dukat ważny	5 92	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 85
4% gal. listy zast. b. k.	79	78¼
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
	72¾	71½
Oblig. indem. „	223	219
Ak. k. g. bez k. i dyw.	188	185
L. Cz. z całą wpł.	91 —	91 75
Listy. aus. zak. kr. z. „ banku hipotecz	91 75	91 50
Wiedeń 28 maja.		
5% Metaliki na w. a.	58 60	58 40
„ Pożyczka narod.	62 —	61 80
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 50	94 —
„ „ czeskie.	93	92 50
„ „ węgiersk.	82 —	81 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 50	72 —
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	77 —	76 25
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 —	99 80
4% Galicyjskie	— —	73 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 50	108 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	249 —	248 50
„ „ „ 1854	93 75	93 25
„ „ „ 1860	101 20	101 —
„ „ „ 1864	125 —	124 80
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	169 —	168 50
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Kiary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	750	749
Zakładu kredytow.	292 40	292 20
Żeglugi par. na Dunaju	581	580
Kolei półn. Ferdynan.	2392	2387
„ rządowej fr.-a.	378 —	377 —
„ zachodniej c. El.	188 75	188 25
„ Pardubickiej	167 75	167 25
„ południowej	245 30	245 10
„ Galicyjskiej	220 50	220 25
„ Czerniow.	186 75	186 25
Kol. węg. półn. wsch.	154 75	154 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 —	90 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 50	134 —
„ „ „ Emis 1867 „	132 —	131 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 75
„ Bony 6% 1875-1876.	236 —	235 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ w sreb. 5% „ „	107 50	107 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 25	89 75
Kol. połud-pół-niem: 6% — za 100 fl.	82 —	81 50
— w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 —	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 75	93 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. I. Sied. fl. 200 s. w.	88 50	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	90 50	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	99 75	99 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85[5]	5 84[5]
Złoto *al marco*	5 83	5 82
Napoleondory	9 93	9 91
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 5	9 95
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	122 25	121 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 26 maja		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 8	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 91	1 86
„ pap. „	1 59	1 57½
Talar pruski	1 82½	1 81½
Listy gal. b. kup. w. a.	79 25	78 75
„ „ m. k.	91 —	90 50
Listy zast. banku hip.	91 60	91 25
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 45
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	220 50	219 25
„ „ lwow.-czer.	186 75	186 —
Akcye banku hip. gal.	84 50	83 —
Warsz. 26 maja,		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 13	86 63
„ „ 2 ser. „	84 30	83 80
kupon „	—	1 70
Listy likwidac. „	73 6	72 73
kupon „	—	1 94 4/9
Pożyczka r. 1865 „	173 50	172 —
„ r. 1866 „	169 50	— —
Kolej warsz. wied. „	74 75	74 25
„ warsz. byd. „	70 50	— —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 9 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

Odpowiedź na Odparcie!

P. Hochstimm w swem odparciu w dzienniku „Czasie“ (z 27 Maja r. b. N. 118) nietylko niczem nie zwalczył mojego doniesienia w N. 115 wspomnionego dziennika zamieszczonego, to jest nie udowodnił, że on, a nie syn mój Antoni Galli wykonał pięknie i sumiennie pomnik dla pułkownika Puławskiego zamówiony, ale nadto artykułem swoim dowiódł wysokiego stopnia złośliwości i przewrotności, nie odpowiadając wprost na przedmiot, objaśnienia i prawdy wymagającego, lecz sposobem zyzowatym i podstępnym przywodzi okoliczności rzeczywistym zasługom obywatelskim i przeszło 45-letniemu zawodowi mojemu rzezbiarskiemu i kamieniarskiemu ubliżające. Mój monogram na robotach mojego zawodu położony, będzie dowodem sumiennego i poczciwego ich wykonania. Monogramy p. Hochstimma będą wykazem zyskołowstwa niesprawiedliwie zasłużonej pracy w teraźniejszej nieszczęśliwej walce kapitału z zarobkiem ciągnionego.

W złożonym Świetnemu Magistratowi projekcie do Statutu dla Stowarzyszenia murarzy, kamieniarzy i cieśli, wkrótce moc prawa obowięzującego mieć mającym, dowiódłem, że w całej pełni pojmuję wolność przemysłową, według odwiecznych zwyczajów praw, przywilejów Królów polskich, Zgromadzeń narodowych, a szczególniej Ustawy przemysłowej z d. 20 Grudnią 1859 r. określoną. Niczem niezwalczone mam przekonanie, że żaden kandydat na mistrza sztuki rzeźbiarskiej i kamieniarskiej mianowanym być nie może bez ukończenia nauk w szkołach przemysłowych, kilkoletniej wprawy praktycznej i bez złożenia w swej sztuce, obok arcydzieła czyli (Majsterstücku), egzaminu ścisłego praktycznego i teoretycznego przed komisyą w tym celu ze znawców postanowić się mającą.

Ponieważ p. Hochstimm nie posiada powyższych uzdolnień Ustawą przemysłową, do których się sam odwołuje, wymaganych, z tego powodu nie może być uważanym jako należący do Stowarzyszenia rzeźbiarzy i kamieniarzy; i właśnie dla tej przyczyny o roboty w powyższym zawodzie, w żaden z nim, jako narzutem, ubiegać się nie mogę i ubiegać się nie będę.

Gdy nakoniec p. Hochstimm, w swem złośliwem i pełnem żakowskiego dowcipkowania odparciu, nietylko mojemu imieniowi, już od lat kilkudziesiątu w kraju z szacunkiem wspominanemu, ale nadto moim zasługom jeszcze w roku 1822, jako zastępcy profesora katedry rzeźbiarstwa przy Uniwersytecie Jagiellońskim, położonym, i charakterowi kamieniarza rządowego, patentem byłego Senatu Rządzącego w roku 1833 zaszczyconemu ubliżył; niemniej wyrządził publiczną obelgę jako starszemu Stowarzyszenia murarzy i kamieniarz Krakowskich, przeto najuroczyściej p. Hochstimmowi oświadczam: iż w w dalszą polemikę, która całą publiczność zgorszyła, wdawać się nie będę, lecz jako oszczercę i ubliżającego mojemu imieniowi i honorowi, przed Władzę właściwą pociągnę do surowej odpowiedzialności.

Kraków dnia 28 Maja 1869 r.

(1075) ***Jan Galli,*** rzeźbiarz,
Starszy Zgromadzenia murarzy i kamieniarzy w Krakowie.

Pisarze Banku Pobożnego
w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu Korali nici 4, ważących łutów 8, dnia 14 Maja 1867, pod literą N. 16, w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, Kartka czyli Rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich, interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie tego zastawu najdalej do 3 Listopada 1869 roku zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się, fant rzeczony, osobie zgłaszającej się po tym upływie czasu niezawodnie wydanym będzie. (1070-1-3)

Kraków dnia 25 Maja 1869.

M. Tylkowski, P. B. P.
Stachowicz, K. B. P.

Nkładem księgarni
JANA A. PEŁARA
w Rzeszowie,
wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia

PODRĘCZNIK
sądowo-lekarski,
ułożył
Dr EDWARD SEGEL
lekarz c. k. sądu w Rzeszowie.

Oddział I zawiera: anatomiczne wyrazy poczęwszy od kości aż do naczyń chłonnych, wedle układu profesora Hyrtla w łacińsko-niemiecko-polskim języku. (1112 1-6)

Oddział II zawiera: Słownik łacińsko-niemiecko-polski, obejmujący w sobie nietylko ściśle umiejętne medyczne pojęcia techniczne, lecz także oznaczenia tych wszystkich pojęć, które w medycynie sądowej się używają.

Oddział III zawiera: Niemiecko polski słowniczek takich wyrazów, które w łacińskim języku dokładnie oddanymi być nie mogą, równie jak i tych, które w medycynie jako termina techniczne w używanie weszły z oględzin pośmiertnych.

Cena 1 złr. 36 cnt.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy
Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (1803-2)

KRAKOWSKA
WYSTAWA MASZYN.

Marshall Sons et Comp. Gainsborough (Anglia),

w Paryżu w roku 1867 i t. p. złotym medalem premiowane

Lokomobile i Młockarnie,

z których w mojej Ajencyi w krótkim czasie następująca wielka ilość sprzedaną była a mianowicie.

Pan *Bibrach*, dyrektor w Borysowie.
„ hrabia *Bniński* w Samostrzelcach.
„ *Bonte-Hirschfeldau*, właściciel dóbr w Sagan.
Księcia *Bentheim-Tecklenburg* zarząd dóbr w Stablewicach.
Pan pułkownik kawaler v. *Buddenbrock*, w Pläswitz przy Canth.
Królewsko-książęcy urząd dóbr państwa *Camenz* przy Frankenstein.
Pan hrabia *Hugo Henkel von Donnersmark* w Stein pod Wrocławiąm.
„ hrabia *Włodzimierz Dzieduszycki* we Lwowie.
„ *Eynern* w Halbendorf przy Opolu.
„ *Falkenberg-Chobilien.*
PP. Bracia *Gleim* w Zölling i Malschwitz.
Pan *Hancke*, maszynista w Probsthain przy Goldberg.
„ *H. Humbert* w Wrocławiu.
PP. *Jähne i Syn,* maszyniści w Landsberg nad Wartą.
Pan *Kalkstein*, właściciel dóbr Plüskowentz pod Culmsee.
„ *Koschembahr* w Ujeście.
„ hrabia *Koenigsdorf* w Lohe przy Wrocławiu.
„ *Edward v. Kramsta Rauske.*
„ *Kulmiz,* radzca komercyalny w Saarau.
„ hrabia *zu Limburg-Stirum* w Wielkich Piotrowicach przy Canth.
„ *D. Littmann* w Wrocławiu.
„ *Hermann Loehnert* w Bydgoszczy.
„ hrabia *Mielżyński* w Iwnie pod Poznaniem.
„ *A. Mokrauer* w Toście.
„ *Neumann i Consorten* w Brzostowie pod Głogowem.
„ *Parpart*, właściciel dóbr w Wibsch pod Toruniem.
„ *O. Petrick*, w Górnym Weistritz pod Świdnicą.
„ hrabia *Posadowski* w Kattern pod Wrocławiem.
„ *Teodor Pfotenhauer*, w Strzelnie.
„ hrabiego *Renarda* jeneralna Dyrekcya w Wielkich Strzelcach.
„ *Rönkendorf*, porucznik w Süsswinkel pod Oels.
„ baron v. *Richthofen*, w Gross-Rosen pod Strzygowem.
„ *Szlaski* w Trzebczy.
„ *Seydlitz*, król. członek Izby w Pilgramshain pod Strzygowem.
Pani hrabina *Skórzewska* w Próchnowie pod Margoninem.
Pan *Stapelfeld*, rotmistrz w Leipe pod Grotkowem.
„ hrabia *Szembek* w Siemianicach pod Kempnem.
„ *Thomas*, właściciel dóbr w Sekerwicach pod Jaurowem.
PP. Bracia *Wulffowie*, maszyniści w Bydgoszczy.

Zalecam z zaręczenie dobroci. Każdemu interesowanemu mogę się wykazać najchlubniejszemi świadectwami od nabywców. Puszczanie w ruch wypełniają zdolni maszyniści. Części zapasowe zawsze na składzie. Bezzwłoczne zamówienia pożądane dla krótkiego czasu dostawy. Dostawa wedle życzenia może nastąpić prosto z Anglii. (1060-2-3)

H. Humbert w Wrocławiu,
Moritzstrasse Frisia, (przy Kleinburgskiej ulicy)
Jeneralny Ajent dla połączonych Niemiec.

Kąpiele słone Goczałkowickie,

przy Pszczynie (Pless) w Górn. Szląsku.

Otwarcie dnia 17go Maja r. b.

Kąpiele wannowe, siedzeniowe, natryskowe i słono-parowe.

Zamówienia na **mieszkania, sól kąpielową, skoncentrowaną sól, mydło słone zdrojowe i Goczałkowickie** przyjmuje **Zakład zdrojowy.** (964—4)

Kąpiele morskie w Helgoland.

W dniu 7 Czerwca rozpoczyna się równocześnie z otwarciem Zakładu kąpielowego żegluga, która tak **od Elby** jako też i **Wezery** utrzymywać będzie komunikacyę między stałym lądem a Helgolandem, i kończy się w **dniu 15 Października.**

Komunikacyę tę utrzymywać będą dwa duże żelazne **okręty parowe morskie,** które dopiero przed 4 laty wyłącznie dla przewozu osób zbudowane zostały, jak najwygodniej dla podróżujących do kąpiel urządzone, i posiadają nietylko wytworne salony, ale także i oddzielne kajuty dla dam i prywatnych, jak również szczególnie dobrą Restauracyę.

Następujące plany jazdy ustanowione zostały przez dotyczącą Dyrekcyę żeglugi.

Z Hamburga do Helgolandu odpływa należący do **Hamburgsko-Amerykańskiego Towarzystwa żeglugi** statek parowy

„Cuxhaven“
Kapitan ***J. A. Lührs,***

Od 17go Czerwca do 15go Lipca w Poniedziałek i Czwartek.
Od 17go Lipca do 16go Września w Poniedziałek, Czwartek i Sobotę.
Od 20go do 30go Września znowu w Poniedziałek i Czwartek.
Następnie we Czwartek 7go i 14go Października.

Odjazd z Hamburga o godzinie 8 z rana.

Z Helgolandu do Hamburga napowrót **każdego następnego dnia z rana, nigdy jednakże przed godziną 7mą z rana.**

Okręt ten parowy, któremu w szybkości tej jazdy żaden inny nie dorównał, przepływa tę przestrzeń w 6 do 7 godzinach, a właściwą drogę morską w 2ch do 3ch godzin.

Z Bremenhafen-Geestemünde do Helgolandu płynie należący do **północno-niemieckiego Lloyda** statek parowy.

„Nordsee“
Kapitan ***J. Putscher,***

Od 29go Czerwca do 7go Lipca co Wtorek i Sobotę.
Od 10go Lipca do 15go Września co Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Od 18go Września do 4go Października znowu co Wtorek i Sobotę.
Następnie w Sobotę 9go Października.

Z Helgolandu do Bremenhafen-Geestemünde napowrót każdego następnego dnia, w Niedzielę jednak bawiąc w Helgolandzie.

Odjazd do Helgolandu po przyjściu pierwszego Bremeńskiego pociągu osobowego. Jazdy z powrotem będą zawsze tak urządzone, że przyjazd nastąpi zawsze na czas ze schodzącemi się pociągami kolei żelaznej. Niech także służy do wiadomości, że na liniach przez Kolonię, Frankfurt nad M., Drezno i Berlin, które przez Bremen-Geestemünde do Helgolandu prowadzą, na wymienionych stacyach, jak niemniej na stacyach Düsseldorf, Hamm Kassel, Göttingen, Hildesheim, Hanower, Lipsk, Magdeburg, Oschersleben, Poczdam i Erfurt, znajduje się bezpośrednia ekspedycya osób i pakunków do Helgolandu i napowrót.

Gdy znaczenie wyspy Helgoland, jako wzmacniających kąpiel morskich i jako łagodne klimatyczne miejsce kuracyjne, znanem jest dostatecznie, wspomnieć tu należy, że zawsze świeża Serwatka krowia i Wody mineralne są dostarczane, a Zakład kąpielowy urządzony jest we wszystkie ciepłe i zimne kąpiele. Dom rozmowy z swemi wytwornemi Salami, Bale, Koncerta, Teatra, wycieczki morskie na statkach żaglowych i wiosłowych, rybołostwo, jako też jedyne w swoim rodzaju oświetlenie grot, sprawiają gościom kąpielowym przyjemne przepędzenie czasu. Komunikacya telegraficzna przywróconą została.

Zamówienia mieszkań przyjmuje podpisana Dyrekcya, a lekarz kąpielowy Dr v. Aschen, gotów jest udzielać wiadomości lekarskich. (904-3 4)

Helgoland w Kwietniu 1869. ***Dyrekcya kąpiel morskich,***

„Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu założone *na wzajemności* swych członków z funduszem zakładowym 300,000 złr. i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone:

Straty, wynikające u *zwierząt domowych* przez *zarazę*, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, *nieszczęśliwe wypadki.*

Szkody zrządzone przez *ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych*, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych *zapasach*, uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd., przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać wogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez *mróz, wylew wody, oberwanie chmur*, jakoteż *hipoteczne zabezpieczenia*.

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela *Dyrekcya w Wiedniu* (Bäckerstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone *Reprezentacye* i *Ajencye* Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem *jeneralną reprezentacyę* dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnienie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biórze, jako też w zaprowadzonych wszędzie ajencyach. ***Józef Nierenstein,***
(902 -26) we Lwowie.

Poczta osobowa, 28 Szybkowozów co tydzień do samego Zakładu przyjeżdżających.

ZAKŁAD ZDROJOWY
w Krynicy,

Stacya telegraficzna w samym Zakładzie

z dniem 1 Czerwca r. b. otwarty,

posiada około 560 *pokojów gościnnych, wspaniałe Łazienki,* uposażone wszelkiego rodzaju kąpielami z urządzeniem odpowiedniem obecnemu stanowisku umiejętności lekarskich, a z uwzględnieniem wygód i komfortu — *stałą Aptekę ze Składem wszelkich wód mineralnych* — zaszczytnie znaną

Restauracyę i Cukiernię prowadzoną przez pana ***Antoniego Ziembińskiego;***

kilka Hoteli na sposób zagraniczny urządzonych — Orkiestrę z Pragi — przyobiecany Teatr polski Krakowski — Zakład gimnastyczny i rzecznych kąpiel, — tudzi ż *stałą Czytelnię książek i gazet.*

Rozsyłanie Wód mineralnych *ze zdroju Krynickiego i Słotwińskiego*, od dnia 5go Kwietnia r. b. rozpoczęte, na żądanie natychmiast się uskutecznia.

Świeżo drukiem ogłoszony *„Illustrowany Przewodnik w podróży do Krynicy, Kraków 1869,“* obejmuje wszelkie szczegóły o Zakładzie Krynickim, interesujące podróżującego do Krynicy. Jest do nabycia we wszystkich Księgarniach. (992--3)

Zarząd kąpielowy.

Tak dobre jak złoto — jest talmi-złoto!

Klejnoty wieczyste.

Kto chce mieć te przedmioty prawdziwe, niech się zgłosi do handlu **Industrie-Halle w Wiedniu, Praterstrasse 16,**

Nie pomylić z Nr. 26.

Za trwałość wyrobu zaręcza się pisemnie.

TALMI GOLD.

Klejnoty brylantowe: Najstaranniej wykonane, nawet znawca może być niemi zwiedziony, w oprawie z talmi-złota, udane brylanty, są najmisterniej szlifowane z kryształu, tak że żywy ich ogień nigdy nie niknie; i inne drogie kamienie są naśladowane.
1 brosza złr. 1·50, 2, 3, 4, 5.
1 para kulcz, 1·50, 2, 3, 4, 5,
1 para guziczków do koszul, złr. 1·50, 2, 3.
dto do rękawów 1·50, 2, 3.
1 szpil. do szala zł. 1, 1·50, 2, 3.
1 pierśc. bryl. zł. 1, 1·50, 2, 3,
1 krzyżyk j. naszyj złr. 1, 2, 3.

Klejnoty z talmi-złota.
1 łańcuszek złr. 1·50, 2, 2·50.
dto na szyję złr. 2·50, 3, 4,
1 zachwyc. naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2.
1 brosz. 80c., zł. 1, 1·50, 2, 3, 4.
1 para kulczyków cent. 80, złr. 1, 1 50, 2, 3.
1 wiązka wisiorków do zegarka 40, 60, 80 cent.
1 medal. 50, 80c. zł. 1, 2, 3.
1 para guziczków do koszul cent. 30, 50, 80, złr. 1.
1 para guziczkow do rękaw. ct. 40, 60, 80, złr. 1.
1 szpil. do szal. ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
1 brosza z fotografią złr. 1, 2.

Klejnoty koralowe:
z podkładem z talmi-złota:
1 brosza złr. 1·50, 2, 3, 4, 5,
para kul. złr. 1. 1·50, 2, 3, 4, 5.
1 para guzików do koszul ct. 80, złr. 1, 1·50, 2.
dto do rękaw. złr. 1, 2, 3.
1 szpilka do szala złr. 1, 1·50
1 naszyjn. dam. złr. 2.50, 3, 4.
1 bransoletka złr. 2, 3, 3·50.
1 sznurek siekan. korali 16 c.
dto okrągłych 30 cent.

Klejnoty emaliowane
pysznie wykonane w ogniu emaliowane na talmi-złocie:
1 brosza złr. 1, 1·50, 2, 3,
dto z prawdz. koralem ozdob. emalią złr. 2, 3, 4. 5.
1 para kulcz. złr. 1, 1·50, 2, 3.
1 cały garnitur emaliowany: brosza z kulczykami, z brylantami złr. 3·50.
Para guzicz. do koszul cent. 60, 80, złr. 1.
dto emal. do rękaw. cent. 80, złr. 1, 2.
1 medal. 60c., zł. 1, 1·50, 2, 3.
1 pierśc. emal. 60, 80c., zł. 1, 2
1 łańcusz. dams. złr. 2·50, 3·50

Klejnoty z pereł
w filigranowej oprawie:
1 pierśc. z perł. złr. 2·50, 3, 4,
1 szpil. męz. z perłą złr. 1, 2, 3.
1 brosza złr 1·50, 2, 4, 5, 6,
para kulcz. złr. 1·50. 2, 3, 4, 5.
1 pyszny naszyjnik damski, z zamykaniem brylantowem, z serduszkiem brylantowem i rubin. złr. 3·50, 4, 5, 6, 8,

Klejnoty z Aluminium
złote i białe:
1 para kulczyków à la Eugenie złr. 2, 2·50. 3.
1 brosza à la Eug. zł. 2, 2·50 3.
Pierścień emal. z kamieniem bryl. 80c., złr. 1·50.

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe!

1 prawdz. ang. w ogniu złocony srebrny żegarek, chronometr, z podwójną emaliow. z kryszt. szkłem, wraz z praw. łańcuszkiam z talmi-złota, medalionem, wszystko to koszt. 20 złr. z futerałem.

1 prawdz. angiel. srebr. zegarek chronometr, z podwójn. kopertą i kryszt. szkłem, minutnikiem i medalionem w futerale 17 złr.

Ang. srebr. **Zegarek cylindrowy** z kryszt. szkłem, minutnikiem, z łańcuszk. i medalionem, w futerale 10 sgr.

Te same Zegarki cylindr. pięknie **w ogniu złocone**, z niklowym werkiem 12 złr.

Srebrny zegarek kotwicowy z kryształ. szkłem i odskakiwaniem 15 złr.

Srebr. zegarki kotwico. bez kluczyka do nakręc. z kryszt. szkłem, z pięknym futerałem drew. 26, 28, 30 złr.

Te same złote 65, 75 65 zł.

Zegarki damskie srebre, z kryszt. szkłem, miniaturowe, w ogniu złoc., z łańcuszkiem na szyję, wszystko za 15 złr.

Te same z podw. kopertą i łańcuchem na szyję 18 złr.

Zegarki damskie cylindrndrowe srebr., pięknie w ogniu złocone 20 złr.

Złote (Nr. 3 złoto) z odskak. kopertą z kryszt. szkłem 22, 24, 25, 27 złr.

Zegarki z talmi-złota, z podw. kopertą, minutnikiem, kryształ. szkłem i niklowym werkiem, z prawdz. łańcusz. z talmi-złota z medalionem, wszystko w futerale 15 złr.

Pyszne **Pozytywki grające, Melodiony,** grają najnowsze kompozycye Mayerbeera, Offenbacha, Straussa, Ziehrera it.p. 1 sztuka z 4ma aryami złr. 7·50, 1 szt. z 8ma aryami złr. 10·50, z szt. z 6a aryami, z aparatem tremolo, z mandoliną, dzwonkami i niebiańskiemi głosami 19 złr; ta sama z 12a aryami 25 złr.

Stoliki do pisania miniaturowe z muzyką 15 złr.

Duże pyszne **Szkatułki na cygara** z muz 15, 18 złr

Albumy fotograficzne z muzyką 10, 12, 15 złr.

Tabakierki grające 7 złr. — Pożytywki dla ptaków z czystym głosem po złr. 4, 4·50, 5, 6, po 4, 6 z 8ma aryami.

Za wyżej wymienione zegarki kieszonkowe daje się 5r-letnie zaręczenie.

Jednolite klejnoty złote

1 pierścień z prawdziwą perłą złr. 1·80.
1 dto z turkus. i perłą 2·50
Pierścionki z różnemi kamieniami, jak chryzoprasem, turkusem, jaspisem, złotym opalem, złr. 2·50, 3, 4, 5.
Sygnety wielkie, złote jednolite, z kamieniami do grawirowania złr. 3·50, 4, 5, 6,
Ciężkie pierście. złote z prawdziwemi siedmiogrodzkiemi dyamentami po 5, 6, 7, 8 złr
Te same pierścienie z praw. dyament. po 12, 15, 20, 25 zł.
Te same z prawdz. perłami złr. 4, 5, 6. 8.
Kulczyki złote, parą złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10.
Kulczyki złote prawdziwemi siedmiogrodzkiemi dyamentami złr. 7, 8, 10, 12.
Brosze złote po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7 do 12.
Całe garnitury, brosze i kulczyki złote w futerale złr. 6, 8, 10, 15 do 30,
Guziczki dó koszul złote, para złr. 1·80, 2·50, 3, 4, 5.
Guziczki do rękawów, para złr. 3·50, 4, 5.
Szpilki mężkie do szala, złr. 1·30, 2, 3, 4, 5.
Zachwycające złote naszyjniki po złr. 5·50. 6, 8.
Krzyżyki złote z aksamitkami po złr. 1·50, 2, 3, 4 do 6.
Medaliony złote, jednolite po złr, 2·50, 5, 6 8, 10
Prawdziw koralowe krzyżyki ze złotem po złr. 1·50.
Złote łańcuszki do zegarka, mężkie i damskie krótkie, złr. 13, 18, 20 do 30.
długie po złr. 20, 25, 30, 40. 60 do 200.
Zamykadła złote, cnt. 60, złr. 1, 1·50, do 2.
Obrączki ślubne po złr. 2, 4, 5 i 6 złr. (850-2-12)

Upraszą się Szanowną Publiczność w jej interesie, aby z zamówieniami udawała się wprost pod adresem: **„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse 16,** gdzie tylko wtenczas możemy zaręczyć za prawdziwość towarów.

Nieustające zlecenia od setek długoletnich odbiorców ze wszystkich części monarchii, Niemiec, Rosyi. Włoch i całego Wschodu, dowodzi szybkiego i rzetelnego wypełniania poleceń zamiejscowych. Obrazowane cenniki opłatnie i darmo.

Nagrody 5 złr.

Ktoby znalazł **4 kluczyki na łańcuszku stalowym** zgubione w dniu 26 bm. zechce złożyć takowe w Administracyi „Czasu“ a otrzyma powyższą nagrodę. (1076-2-3)

Z powodu ogłoszeń w Nr. 115, 116, 117 „Czasu,“—że nowo formujący się Bank potrzebuje **Kasyerów, Buchhalterów i t. p. urzędników** — wielu kandydatów zgłasza się do Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu; oświadczamy więc niniejszem, że Ogłoszenie to w niczem nie dotyczy Banku Galicyjskiego i żadne zgłoszenie się nie będzie uwzględnionem. (1113-2-3)

Dyrekcya Banku

Handel dostawy bydła

K. C. Rüsta w Bingum przy Leer (wschodnia Frizia) istniejący od 25 lat, który zaopatrzył największe dobra w pruskich prowincyach szczególniej w Slązku wszelkiemi gatunkami bydła oryginalnej rasy holenderskiej wschodnio Fryzyjskiej życzy sobie rozszerzyć swe stósunki także i w austryjackich prowincyach, a szczególniej w Galicyi, i poleca się w danym razie do dostawy krów cielnych, jałówek, buchajów jakoteż półrocznych cieląt za poprzedniem zamówieniem. Tenże będzie osobiście w Krakowie 2go Czerwca w hotelu Saskim, chcąc zwiedzić wystawę tegoroczną. Na wszelkie zapytania odnoszące się do swego zawodu udzielać będzie najchętniej wyjaśnień, a każde polecenie wypełni z największą dokładnością. (1073-1-2)

Realność ziemska, Brzyczyna w obwodzie Wadowickim 2 ½ mili od miasta Szczawniey oddalona zupełny oddzielny korpus tabularny bez długów mająca, ornych gruntów przennych i żytnich razem około 80 morgów obejmująca, grunta wszystkie wpołudniowym położeniu, wkażdej porże sposobne ud uprawy i zasiewów, oraz las materyałowy drzewa w różnych gatunkach, chrustach, Łąki, które siana potrawy w dobrym gatunku wypajk, z Ogrodami, sadami, inwentarzami, zasiewami, dworem mieszkalnym, karczmą, i gospodarskiemi budynkami wdobrym stanie; zwolnej ręki jest do nabycia. Mający chęć do kupna zechcą się zgłosić da Właściciela **Stanisława Borzykowskiego,** poste restante Skawina przez Podgórze. (1072)

Gra z brunświckiem losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach

Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70 000, 35,000, 1 na 20,000, 2 po 17,500, 2 po 14,000, 2 po 10,500, 2 po 8,750, 4 po 7000, 3 po 4,385, 12 po 3,500, 23 po 2,625, 65 po 1,750 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić

Losowaniu wygran kapitałów i premiów
potwierdzonem i poręczonem przez książęco

Brunświcko-Luneburski rząd
w kwocie

2 Milion. 432,000 złr. srebrem,

które się odbędzie
dnia 10 i 11 Czerwca r. b.

Na to losowanie zalecam z meogzawsze szczęśliwego debitu całe wkity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.

Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe Promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.

Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie,** niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (689-13-)

Maurycy Schlesinger,
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

Ogłoszenie

Oświadczam niniejszem, że długów na moje imię robionych, ni też przez kogo innego zaciągnionych, jakimkolwiek bądź tytułem, płacić nie będę. (1063-2-3)

Wszelkie odezwy, z tego względu do mnie wymienione, zostaną nieuwzględnione i bez odpowiedzi.

Rzeszów 21go Maja 1869.

Dr Karol Komarnicki

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*